Nr. 302 We Lwowie Środa dnia 31. Października 1894. **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kieslera.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia **1 1/2** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z chwili bieżącej.

Lwów 30. października.

Rozumie się samo przez się, że opinja publiczna w Niemczech stoi pod wrażeniem dokonanych w polityce zmian osobistych. Wrażenie to jest tem potężniejsze, o ile zwrot był nagły i niespodziewany, a w każdym razie przez nikogo nieprzewidywany. Tę okoliczność zaznaczają prawie wszystkie organa prasowe, nazywając dymisję dwóch najwyższych urzędników w rzeszy niemieckiej i w Prusach, bezprzykładną niespodzianką i nierozwiązaną zagadką. Charakterystycznem znamieniem panującego teraz w Niemczech usposobienia jest zajadłość, z jaką się prasa, tak zwana bismarkowska, rzuca na pisma półurzędowe, oddane dotychczas usługom hrabiego Caprivi'ego. Według niej ta prasa oficjalna w niesłychany sposób oszukiwała opinję publiczną i wprowadzała ją w błąd, malując najfałszywsze obrazy sytuacji i przedstawiając położenie tak, jak gdyby hrabia Caprivi na całej linji był zwycięzcą i to w chwili, kiedy tenże z zagmatwanej sytuacji wyciągnął już był właściwe konsekwencje. Dla tego nagła wiadomość dymisyjna zastała opinję publiczną zupełnie nieprzygotowaną. Z nowo wytworzoną sytuacją opinja publiczna naturalnie nie miała jeszcze sposobności się oswoić. Księcia Hohenlohego, nowego kanclerza rzeszy niemieckiej, znają wprawdzie wszyscy bardzo dobrze, mimo to, jako najbardziej charakterystyczny szczegół, podnoszą to, że nowy kanclerz ma lat 75. Jak na kanclerza, obejmującego dopiero urzędowanie, wiek to istotnie imponujący.

Podczas gdy prasa klerykalna w Belgji wznosi okrzyki radości z powodu niespodziewanego zwycięstwa wyborczego swoich zwolenników, brzmią głosy i uwagi pism bardzo ponuro. Nikt nie przypuszcza, by pod panowaniem pluralnego systemu wyborczego, lub w ogóle powszechnego prawa głosowania, powrót stronnictwa liberalnego do władzy i do steru, był rzeczą możliwą. Wszyscy uważają to za rzecz pewną, że następne walki wyborcze rozgrywać się będą wyłącznie pomiędzy ultramontanizmem, a socjalną demokracją, przyczem pierwszy oprze sie przedewszystkiem na ludności wiejskiej, druga na miejskiej. Dla stronnictwa liberalnego pozostanie w najlepszym razie skromne miejsce w kilku wallońskich miastach, tak, że przeznaczeniem jego jest, odgrywać na przyszłość rolę politycznych statystów. Przeświadczenie to jest tak powszechne, że proces rozkładowy w łonie stronnictwa liberalnego, zaczyna się objawiać już teraz, a więc zaledwie w kilka dni po wyborach.

Starzy liberały doktrynerscy pełnemi żaglami wpływają na wody klerykalne; połączą się wnet z ultramontanami w jedną całość i utworzą wtedy lewe, bardziej konserwatywne niż klerykalne skrzydło tego stronnictwa. Dnia 21. bm. głosowało w samej Brukseli 2000 wyborców umiarkowano-liberalnych za klerykalną listą kandydatów, a liczbę wyborców, którzy na prowincji uczynili to samo, oceniają przynajmniej na 100.000 Tylko temu poparciu ma stronnictwo klerykalne do zawdzięczenia swoje liczne, a niespodziewane zwycięstwa przy wyborach ściślejszych. Z drugiej strony zapowiada organ radykalny *Reforma* zamiar stronnictwa radykalnego zupełnego zlania się z socjalną demokracją, tak że istotnie dla przyszłych wyborów jedynie miarodajnemi będą hasła klerykalne i socjalno-demokratyczne.

Wobec tego dane są samo przez się warunki dla stworzenia nowego stronnictwa konserwatywnego, dla którego, jak wiadomo, były prezydent ministrów i obecny przewodnica stronnictwa ultramontańskiego, pan Baernaert, rozpoczął już propagandę. Byłe stronnictwo liberalno-doktrynerskie chętniej się niezawodnie przyłączy do takiego konserwatywnego stronnictwa środka, aniżeli do stronnictwa ściśle klerykalnego, a między nowymi członkami tego właśnie stronnictwa wielu jest takich, którzy przychylnie są usposobieni dla nowego stronnictwa umiarkowanego środka. Być więc może, że ono dojdzie do skutku.

Serbskie przesilenie gabinetowe zostało niezwykle szybko załatwione. W dzień po ustąpieniu Nikołajewicza nowy gabinet był już utworzony pod prezydenctwem Nikoły Christic'a. Przy złożeniu nowego ministerstwa zależało widocznie sferom decydującym na tem, aby utrzymać jego charakter neutralny wobec wszystkich stronnictw, nawet wobec stronnictwa radykalnego, gdyż umiarkowany radykał p Mika Georgiewicz otrzymał tekę sprawiedliwości. Według zapewnień półurzędowych, stoi więc nowy rząd ponad stronnictwami politycznemi i reprezentuje politykę neutralności i trwałości na zewnątrz i uporządkowania finansów na wewnątrz. Zdaje nam się, że każdy rząd chciałby to reprezentować.

4% listy zastawne gal. Towarz. kredytowego ziemskiego.

Lwów 30. października.

II Że ujawniająca się na targu pieniężnym stagnacja w rozsprzedaży 4% listów ma swe źródło — obok innych przyczyn — w konkurencji z walorami państwowemi, to dowodzi także cały przebieg emisji 4% listów zastawnych.

Jak wiadomo, dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziems. w wykonaniu zamierzonej konwersji 4½% pożyczek w sumie 8 miljonów na 4% listy zastawne, zawarła układ z Laenderbankiem, na podstawie którego Bank dla krajów koronnych objął finansowanie tej kredytowej operacji i zobowiązał się aż do 1. lipca 1894 płacić za wszelkie do emisji przeznaczone 4% listy 96 zł. 75 ct., zaś za wszelkie po 1. lipca 1894 emitowane 4% listy kurs przeciętny giełdy wiedeńskiej z ostatnich dwóch tygodni po potrąceniu 50 ct. na setce. — Kiedy pierwsza emisja 4% listów przed rokiem pojawiła się na targu pieniężnym, listy te dochodziły do kursu **98 zł 25 ct.** za 100 zł., dziś natomiast kurs tych listów zaledwie dochodzi do sumy **96 zł. 25 ct.**, a przeto obniżył się w okresie jednorocznym niemal o 2 zł., co przy papierach hipotecznych jest rzeczą niezwykłą i rzuca ponure światło na finansowe stosunki kraju, zwłaszcza j e ż e l i s i ę p o r ó w n a k u r s l i s t ó w 4% z 4% rentą p a ń s t w o w ą, k t ó r a d o c h o d z i w kursie kwoty **98 zł. 35 ct.**

Otóż przyczyny tego obniżenia kursu szukać należy w trudności lokacji.

Jak to już powyżej nadmieniliśmy, Bank dla krajów koronnych na podstawie zawartej z Towarzystwem kred. umowy, objął nietylko przeprowadzenie 8 miljonowej konwersji, ale i zakupno wszelkich dalszych przez Towarzystwo kredytowe udzielonych pożyczek. W przeświadczeniu, iż tak renomowany papier znajdzie wszędzie i zawsze łatwy odbiór po wysokim kursie, miał Bank dla krajów koronnych nadzieję, iż mimo tak kolosalnej sumy miljonowej 4% listów, rozlokowanie takowych z łatwością i korzyścią będzie mogło być przeprowadzonem Tymczasem przypuszczenia nie osiągnęły całkowitego rezultatu, raz dlatego, iż taką kolosalną sumę papierów tutejszo krajowych doraźnie umieścić, jest rzeczą trudną, a powtóre dlatego, że galic. Towarzystwo kredyt., emitując w okresie ostatniego półrocza kilkanaście miljonów nowych pożyczek 4% listów, tyle nagromadziło Bankowi dla kraj. koronnych nowego materjału do dalszych lokacyj, iż Bank ten nie miał możności należytego rozlokowania miljonów 4% listów po kursie pierwotnym, a niechcąc gromadzić w swych kasach miljony 4% listów, począł sprzedawać takowe po niższym jak początkowo kursie i jednem słowem obniżył swą działalnością kurs 4% listów.

Trudność w uplasowaniu 4% listów, na jaką natrafił Laenderbank, spowodowała w dalszej konsekwencji to, iż Bank dla krajów koronnych kiedy już jego obowiązek do zapłaty po kursie 96 zł. 75 ct. z dniem 1. lipca 1894 ustał, spowodował obniżenie kursu 4% listów z **98 zł 25 ct.** na **96 zł. 25 ct.**, zaś dyrekcja Towarzystwa kredytowego w pierwszej epoce konwersji wypłacała pożyczającym na 4% list po 100 zł. kwotę **96 zł. 75 ct.** — a dziś płaci tylko 95 zł. 80 ct.

Z powyższego stanu rzeczy wynika tedy jasno, iż skutkiem obniżki kursu listów 4%, tracą w pierwszym rzędzie pożyczający właściciele ziemscy, bo za każdy 4% list otrzymują dziś efektownie tylko 95 zł. 80 ct. — ponieśli jednak także doniosłą szkodę i wierzyciele, tj. posiadacze listów 4% z dawniejszych emisyj — ile że zakupywali takowe po kursie 98 zł. 25 ct., podczas gdy dziś wartość kursowa tych listów wynosi 96 zł 25 ct.

Przy takim składzie rzeczy wątpliwości nie ulega, iż obrót ten niekorzystnie oddziaływać musi na kredyt kraju, s k o r o b o w i e m l i s t y 4% p i e r w s z e j f i n a n s o w e j i n s t y t u c j i k r a j u s p a d ł y w ciągu roku niemal o 2 zł. to oczywiście, iż niezwykły ten objaw m u s i w y w o ł y w a ć n a c a ł e j l i n j i d a l s z e j e s z c z e k o n s e k w e n c j e.

Ztąd też pochodzi, iż także listy i papiery innych krajowych instytucyj, chociaż one nie były zaangażowane z Bankiem dla krajów koronnych, ucierpiały znacznie.

Ale dotkliwa strata dla rolnictwa manifestuje się nie tylko w fakcie, iż kurs listów 4% spadł, a przeto zaciągający pożyczkę hipoteczną w obecnej chwili ponosi znaczną szkodę na różnicy kursu, ale głównie także i w tem, iż Towarzystwo kred. ziems. w obec nagromadzonych w kasie banku dla krajów koronnych miljonów 4% listów, instytucja ta do rozsprzedaży objęła, a w korzystnem ulokowaniu tychże natrafiła na trudności, — widziało się na przedstawienia Laenderbanku i inscenowanej akcji obniżki kursów, spowodowanem—chociaż żadnego pod tym względem nie przyjęła zobowiązania — zająć w udzielaniu wszelkich dalszych pożyczek s t a n o w i s k o p e w n e j r e t e n c j i aż do czasu, kiedy Bank dla krajów koronnych będzie miał możność rozlokowania tych miljonów 4% listów, które w obecnej chwili ma jeszcze do sprzedania.

Akcja ta Towarzystwa kredytowego ziems. c h o c i a ż m o ż e p o d y k t o w a n a k o n i e c z n o ś c i ą i u z a s a d n i o n ą p o t r z e b ą p o w s t r z y m a n i a d a l s z e g o s p a d k u k u r s u l i s t ó w 4%, jak również salwowania poważnego stanowiska instytucji i kredytu kraju, zasługuje z tego powodu na usprawiedliwienie, m i m o t o w s z y s t k o p r z e d s t a w i a s i ę w b l i ż s z e m r z e c z y r o z p o z n a n i u j a k o d a l s z y c i o s d o t k l i w y d l a t e j c z ę ś c i n a s z y c h z i e m i a n, którzy po dwuletniej klęsce obecnie dla uregulowania stosunków majątkowych, muszą szukać oparcia o Towarzystwo kredyt. ziems. Kiedy dawniej w takich sytuacjach Towarzystwo kred. ziems. zajmowało wobec swych członków t. j. pożyczających jak najbardziej liberalne stanowisko, to w o b e c n e j, l u b o p r z e j ś c i o w e j d o b i e, T o w a r z y s t w o k i e r u j ą c s i ę p o l i t y k ą ł a g o d n e j r e t e n c j i, u d z i e l a n i e p o ż y c z e k n o w y c h l u b d o d a t k o w y c h, bądź to powstrzymuje, bądź też wymiar takowych ogranicza do takiej skromnej sumy, że znaczna część właścicieli ziemskich, członków Towarzystwa nie może z wydanych promes korzystać i jest zniewoloną, gdyż inaczej swych stosunków uregulować nie jest w stanie, a l b o p r z e n o s i ć s i ę z e s w e m i p o ż y c z k a m i d o i n n y c h i n s t y t u c y j f i n a n s o w y c h i o b c i ą ż a ć z i e m i ę p o ż y c z k ą n a w a r u n k a c h n a d e r u c i ą ż l i w y c h, d l a r o l n i k a p r a w i e n i e m o ż l i w y c h d o z n i e s i e n i a, a l b o t e ż s z u k a ć o p a r c i a w d r o g i m k r e d y c i e o s o b i s t y m. Tak jedno jak i drugie prędzej czy później musi w ostatecznej konsekwencji podkopać stanowisko ziemianina, wysoka bowiem stopa procentowa kredytu hipotecznego nie może znaleść pokrycia w dochodach ziemi przy dzisiejszych cenach.

Z sytuacji powyższej wynika jasno, iż Towarzystwo kred. ziems. w obecnem stadjum sprawy znajduje się w niemałej kolizji. Z jednej strony ciąży na dyrekcji obowiązek starania się o to, by kurs listów mógł się utrzymać na swej należnej wysokości, gdyż w y m a g a t e g o p o w a g a i n s t y t u c j i i k r e d y t k r a j u — z drugiej strony zadaniem instytucji tej jest rolnictwo, a w szczególności członkom Towarzystwa wśród takich klęsk gospodarczych, jakie przyniosły dwa ostatnie lata — przyjść z pomocą otwartą w udzielaniu pożyczek hipotecznych. W tej kolizji zdaniem naszem przeważyć powinno zdanie na rzecz członków Towarzystwa t. j. pożyczających bowiem obecna sytuacja finansowa jest przejściowa, takowa za kilka miesięcy, kiedy Bank dla krajów kor. rozlokuje swe zapasy 4% listów, ulegnie korzystnej zmianie, — a d l a z a c i ą g a j ą c e g o p o ż y c z k ę n i e r ó w n i e k o r z y s t n i e j j e s t z a c i ą g n ą ć p o ż y c z k ę w T o w a r z y s t w i e k r e d. z i e m s., p o n i e ś ć s t r a t ę w k u r s i e c h o ć b y i z n a c z n ą, i o p ł a c a ć o d p o ż y c z k i p r z e z 56 l a t s k r o m n y p r o c e n t, j a k z a c i ą g n ą ć p o ż y c z k ę w i n n e j i n s t y t u c j i — z y s k a ć n a k u r s i e, a l e z a t o p r z e z p ó ł w i e k u b y ć w u s t a w i c z n e j n i e m o ż n o ś c i p ł a c e n i a w y s o k i e j, n i e m o ż l i w e j d o z n i e s i e n i a s t o p y p r o c e n t o w e j.

Rządy Aleksandra III. w Polsce.

IV.

(*Russyfikacja kolei. — Usuwanie Polaków.—Tamowanie przemysłu.— Buntowanie ludu. — Los ziemian. — Drakońskie prawa na Litwie i Rusi.— Niewola myśli.*)

Po zatarciu ostatnich śladów charakteru polskiego na wszystkich instytucjach publicznych, zabrał się rząd rosyjski do usunięcia języka polskiego i polskiej organizacji z kolei i zarządów kolejowych, a nawet z parostatków na Wiśle. Od roku 1888 wagony wszystkich dróg żelaznych mają napisy tylko rosyjskie, wszystkie biura centralne z pogwałceniem praw własności akcjonarjuszów, wszystkie rady zarządzające, cały personal zorganizowano według typu rosyjskiego. Napisy w salach, na rozkładach jazdy etc. mogą być dodatkowo w francuskim, lub niemieckim języku — w polskim nie! Służbie ruchu do publiczności po polsku przemówić nie można, bo żandarm podsłucha i doniesie, a denuncjacja ta ma wiarę i wagę przysięgi.

W r. 1890 wyszła z kancelarji jenerał-gubernatora odezwa do Broka. nakazująca mu usuwać każdego urzędnika kolejowego. na którego żandarmerja zaniesie skargę — i to bez śledztwa. W roku 1891. z końcem września, naczelnik warszawskiego żandarmsko policyjnego zarządu dróg żelaznych, wystosował pismo (l. 3.298) do zarządów dróg żelaznych o zastosowanie środków właściwych do zupełnego wyrugowania (*k' sawierszennomu izjatiu i z upotrieblenja*) języka polskiego na kolejach, a dotyczy to nietylko urzędników i służby, ale nawet bufetów! Terroryzm jest tak straszny, że nawet wyżsi urzędnicy Polacy w obecności inspektorów i komisarzy, z rodzinami swemi rozmawiają po francusku!

Na Litwie i Rusi, Polacy do roku 1885 starowili rdzeń całej obsługi ruchu, a na kolejach południowo-zachodnich byli nawet żywiołem kierującym. *Kijewlanin* i Katkow zwrócili na to uwagę i zaczęli wołać na alarm, że Rosji grozi niebezpieczeństwo. W roku 1886 ograniczono Polaków do 50%, w roku 1887 do 33⅓%, a w roku 1890 poszła propozycja, aby na kolejach Litwy i Rusi nie wolno było trzymać więcej Polaków, jak 10—15%!

Tak więc Polak na własnej ziemi pracować nie może! Musi iść w głąb Rosji i tam ginąć w fali zniszczenia. Na Litwie i Rusi pozostał Polakowi jedynie handel, rzemiosło, lub twarda praca fizyczna — w Królestwie mają Polacy większą nieco wolność ruchu, ale warunki pracy stają się z każdym dniem cięższe.

Po wielkich wstrząśnieniach oddała się ludność wreszcie pracy nad rozwojem ekonomicznym i duchowym. Nie politykowano już, ale pracowano. Istotnie też postęp na polu bytu ekonomicznego był widoczny. Zaledwie jednak przemysł zaczął się dźwigać, a już oko rosyjskie dopatrzyło dla Rosji niebezpieczeństwa. Zaczęto go nękać najpierw taryfami kolejowemi, potem podatkami, później nakładaniem wyższych ceł na surowy materjał sprowadzany do centrów przemysłu w Królestwie. Położenie ziemian pogarsza się także nietylko finansowo ale moralnie, gdyż lud bywa systematycznie podjudzany. W roku 1886 wyszły z inicjatywy Hurki *„Gawędy starego Macieja,"* przemawiające do ludu stylem tych komisarzy, którzy panów nazywali *swołoczą*, okrutnikami i ciemięzcami! To rozszerzanie nienawiści ku inteligencji łączy się zawsze z wywoływaniem przywiązania do „cara oswobodziciela."

Tendencja antipolska ujawniła się już w r. 1871 gdy w sprawie sprzedaży dóbr zrabowanych duchownym wyszedł ukaz, który tylko mniejsze dobra pozwalał nabywać Polakowi, większe mógł kupić tylko Rosjanin lub protestant Niemiec, zostający w służbie państwowej.

Jeszcze straszniejsze położenie własności ziemskiej jest na Litwie. Tu nietylko jęczą pod obuchem murawiewowskiej kontrybucji, ale pod istotnie piekielnemi wymysłami, które zrodziły się jeszcze w głowie Drentelna jenerał-gubernatora kijowskiego. Tak powstały „Najwyższe prawidła z r. 1885" orzekające, że wszelkie zastawy na przyszłość Polakom wzbronione, dawniejsze tracą moc swoją po latach dziesięciu, a nie wykonywane do tego czasu zmieniają się w proste obligi pożyczkowe. Dzierżawa żadna nie może teraz trwać dłużej nad lat 12. Drakońskie to prawo obostrzone zostało jeszcze ukazem przeciw cudzoziemcom z 24. maja 1887, znanem dokładnie. Gwałtowne wyzuwanie z ziemi zgotowało licznym rodzinom ruinę, zwłaszcza gdy cena naturalnie do ostatecznych granic obniżyć się musiała. Kruki rosyjskie zleciały się hurmem na żer do Pol-

---

19)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Zamilkł i, zbliżając list do latarni, oświetlającej słabo stajnię, rzekł, przypatrując się pismu:

— Tak, ona to pisała. Nie można temu zaprzeczyć! Ach, jakże jest naiwnem to dziecko! będzie żałowała tego, co opowiedziała w chwili zniechęcenia i podbudzenia nerwowego Szczęście, że to mnie powierzyła swój honor i swój majątek!

Przez chwilę wahał się, poczem, chowając list do kieszeni, rzekł:

— Panna Blanka zapłaci może kiedyś dobrze... później, gdy zostanie baronową de Lowendaal, co jest nieuniknionem... za ten list. Wtedy zobaczę, jaką trzeba będzie nałożyć cenę!

I znów się uśmiechnął po łotrowsku:

— Może — szeptał — nie zadowolnię się samem złotem.. może zażądam czegoś lepszego, innej ceny, bo i ja widzę, że ona jest piękną, ta panna Blanka! Ale teraz nie można nic więcej zrobić, jak zachować starannie ten dowód.. tę broń.. a współcześnie trzeba zachęcać mego pana, ażeby koniecznie swe zamiary doprowadził do skutku i żeby się ożenił z panną Blanką!

To mówiąc, zapiął starannie surdut, dotknął się go palcami, jak gdyby chciał się przekonać, że ma zawsze pod ręką list zdradziecki. Zachował z tajemną i dziką radością pismo, które mu kiedyś miało dać w ręce nierozsądną ofiarę. Potem wrócił do barona, trochę zaniepokojonego, gdyż ciekawi poczęli się zgromadzać na dziedzińcu zajazdu i oglądali powóz pocztowy. Dwa razy już się pytał, dlaczego nie zaprzęgają? Leonard wytłómaczył swą nieobecność tem, że poszedł się przekonać, czy niema jakiej przeszkody do dalszej podróży. Baron, uspokojony, w wybornym humorze siadł do powozu, który wkrótce huczał po bruku, jak grzmot oddalony.

II.

U owocarki.

Matka Hoche stojąc na progu swego sklepu z owocami, na ulicy de Montreuil w Wersalu, zajmowała się gorąco robotą, rzucając kiedy niekiedy macierzyńskie spojrzenie na małego chłopca, różowego i pulchnego, który bawił się na podłodze między stosami kapusty i jabłek.

— Henryś! Henryś! Nie kładź tego do buzi! Rozchorujesz się! — wołała od czasu do czasu, gdy dzieciak chciał jeść surową kapustę, lub ugryźć ziarnko grochu. Współcześnie odpowiadała kucharkom i mruczała pod nosem:

— Ten mały łakomiec! Wszystko jadł. Mimo to ładny chłopak, ani słowa!

I zwracając się z uśmiechem do której z kupujących, pytała:

— No, co trzeba pannie?

Nagle przerwała wsypywanie sałaty do koszyka jednej z kucharek i krzyknęła ze zdziwienia. Na progu ukazał się wysoki młodzieniec, o podstawie dumnej, twarzy marsowej, a za nim szedł jakiś porucznik, prowadząc pod rękę młodą kobietę, świeżą wystrojoną świątecznie, w sukni koloru pomarańczy, w czepku na głowie pełnym wstążek. Młody człowiek był w mundurze grenadjerów. Uśmiechał się i wyciągał ręce.

— No, no, mamo Hoche, cóż to, nie poznajesz mnie?! — zawołał, zbliżając się nagle i obejmując kobietę, zdziwioną, drżącą z radości i dumy. Kupujący, olśnieni tym widokiem, zatrzymali się przed sklepem, oglądając powozik, którym przyjechał z Paryża młody człowiek ze swem towarzystwem. Unoszono się nad mundurem zupełnie nowym, nad kapeluszem, szarfą, pasem i srebrnym chwastem przy szabli młodego żołnierza. I kumoszki szeptały:

— To jest kapitan!

— Do licha! znam go dobrze — rzekła jedna z kucharek — to mały Łazarz... bratanek owocarki. Ten sam, co go to ona wychowała, jak własnego syna. Widziałam go, jak bawił się na placu broni z ulicznikami, a teraz jest kapitanem!

— Tak, droga mamo — mówił Łazarz Hoche do swej ciotki, matki przybranej — jestem kapitanem. A co! niespodzianka! prawda? Wczoraj otrzymałem nominację, trochę późno, to prawda, ale ja odzyskam czas stracony, zobaczysz! Jak tylko o tem się dowiedziałem. przybiegłem, żeby ci tę nowinę powiedzieć, chciałem, żebyś pierwsza oblała mój stopień... gdyż zapraszam się do ciebie z mymi przyjaciółmi.

I Hoche, odsuwając się, przedstawił swych towarzyszy:

— Franciszek Lefebvre... porucznik. Kolega z gwardji francuskiej. Zuch, co się zowie, on mię to nauczył bronią robić! — zawołał Hoche, klepiąc kolegę poufale po ramieniu.

— A teraz jesteś moim zwierzchnikiem! — odrzekł wesoło Lefebvre.

— Dogonisz mię, nie bój się, a nawet może mię przegonisz. Wojna to jak loterja, na której każdy może wyciągnąć dobry numer, oczywiście, jeżeli żyć będzie. Ale pozwól mi skończyć przedstawienie. Matko, oto Katarzyna, żona Lefebvra — mówił Hoche, pokazując owocarce byłą praczkę z ulicy Royal Saint Roche.

Katarzyna zrobiła dwa kroki naprzód i bez wahania nadstawiła ust owocarce, która ją ucałowała gorąco.

— A teraz — zawołał Hoche — kiedyśmy się już poznali, musimy cię, matko, opuścić na chwilę.

— Jakto, już odchodzicie? — rzekła kobieta z niezadowoleniem — nie warto było w takim razie przychodzić...

— Uspokój się, pójdziemy niedaleko z Lefebvrem. Tam czekają na nas oficerowie — rzekł Hoche, dając oczami znak koledze, jak gdyby mu zalecał ostrożność. Wrócimy zaraz, myślę, że nie zabawimy długo, a tymczasem przygotujesz nam pieczyste, które tak doskonale robić umiesz. Przytem Katarzyna chce z sobą pogadać o tym bębnie, który tam siedzi i patrzy na nas jak w obrazek.

— O małym Henryczku? — spytała owocarka zdziwiona.

— Tak — wtrąciła Katarzyna — idzie o Henryczka, obywatelko; dla niego to przyszłam tutaj, gdyż inaczej sam Lefebvre byłby sobie powlókł się tutaj z Hochem. Wcale mnie nie potrzebują oni tego, co mają robić w lesie Satory. Chcę z wami pomówić o tym malcu.

— Dobrze, pomówimy o malcu, a tymczasem pomożesz mi do przygotowania pieczeni.

— Doskonale, a my chodźmy! — zawołał Hoche. Czekają na nas!

Obaj przyjaciele udali się na schadzkę tajemniczą, o której Katarzyna, zdaje się, wiedziała. Zajmując się przygotowaniem uczty, powiedziała owocarce, że przyszła po dziecko, że chce je zaprowadzić do matki i że do tego zobowiązała się święcie. Owocarka była tem zdumioną. Przywiązała się do Henryczka. Przypominał on jej Łazarza, gdy bawił się u jej stóp w progu mieszkania. Współcześnie Katarzyna zawiadomiła ją, że mąż jej odjeżdża i dlatego musi się spieszyć z zabraniem syna Blanki de Laveline.

— I dokądże idziecie? — zapytała matka Hoche.

— Dokądżeby! na granicę, gdzie się biją. Lefebvre będzie mianowany kapitanem.

— Tak samo jak Łazarz!

— Tak, w 13 pułku piechoty lekkiej. Otrzymał rozkaz udania się do Verdun.

— A więc, skoro twój mąż udaje się do armji, dlaczego Henryczek nie ma tu zostać? Będziesz mogła go tyle razy widzieć, ilekroć ci się to żywnie spodoba i zabierzesz go wtedy, gdy nadejdzie czas pokazania go matce.

— Ba! — odrzekła Katarzyna — dobrzeby to było, tylko, że ja towarzyszę mężowi.

— Do pułku! ty!

— Tak, w 13 lekkim, tak, matko Hoche. Mam w kieszeni nominację na wiwandjerkę.

Mówiąc to, wyciągnęła z za gorsetu wielki papier ministerjalny, podpisany i opatrzony pieczęcią ministra wojny. Podała go tryumfalnie owocarce:

— Widzicie, wszystko jest w porządku! Najdalej za tydzień muszę być w pułku. Idzie o zdeblokowanie Verdun. Tam są rojaliści, którzy spiskują z Brunświkiem.. Wypędzimy ich!

Matka Hoche patrzyła na nią zdziwiona.

— Co? chcesz być wiwandjerką? Śliczne to zajęcie. Gdybym była młodszą, chętniebym poszła za Łazarzem Ale dziecko! co zrobisz z dzieckiem wśród obozu, podczas marszów, w czasie bitwy?

— Jako wiwandjerka, mam prawo do wózka i konia. Mam pieniądze. Sprzedałam swoją pralnię. Lefebvre, żeniąc się, dostał małą sumkę po ojcu, młynarzu w Ruffach, blisko nas w Alzacji! O! nic nam nie zabraknie, a malec będzie sobie spał w wózku, jak syn jenerała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ski — gubernatorowie inni czynownicy znaleźli sposobność „ułatwienia“ dla siebie i swoich nabycia majątków.

. . . .

Ale to jeszcze nie całe jarzmo, przybywa do niego niewola myśli, dla której cenzura jest nieustanną torturą, mającą swych sędziów (?), prawa (?) i katów...

Po łżejszej nieco procedurze za Albiedyńskiego, nastał za Hurki ucisk niebywały. Myśl wtrącano do ciemnego lochu, cenzor stał się wszechwładnym i nie odpowiedzialnym. Za to, co pozwolił wydrukować, nie na nim ciąży odpowiedzialność, ale na tym, który z pozwolenia skorzystał. Po cenzorze czyta jeszcze żandarm i umie wyczytać to, czego tamten nie dojrzał. Oni obaj potrafią się porozumieć — na polskiej skórze, jak to uczy sprawa Salamońskiego. Działalność cenzury najlepiej scharakteryzował raz jeden z porządniejszych cenzorów, który czuł całą obrzydliwość swego powołania, słowami: „zdaje mi się niekiedy, że jestem tym, co łapie psy po ulicy!“ Rządy Aleksandra III. nie zaznaczyły się może nigdy charakterystyczniej, jak prześladowaniem myśli polskiej w druku — jego tylko rządów wytworem mógł być taki Jankuljo, syn wicedyrektora kancelarji Trepowa, sprowadzony przez Hurkę na kata polskiej myśli, polskiego dziennikarstwa. Dawniej nie pozwalano pisać o wielu rzeczach, które podciągano pod „nielojalność“ lub „niereligijność“ — teraz nie wolno pisać o niczem, co polskie. Co więcej! dziennikom polskim nie wolno często przedrukowywać tego co urzędowe rosyjskie dzienniki drukują, o Litwie i Rusi wolno podawać tylko ogólne wzmianki. Tomy by o tem pisać można, tomy, w których płacz z śmiechem się nieraz miesza, tak dziwaczne bywają wybryki cenzury!

Na Litwie i Rusi już od r. 1886 żadna książka w polskim języku nie wyszła.

Takiemi to węzłami konstytucyjnemi „złączone jest na zawsze“ Królestwo polskie z carstwem rosyjskiem. Tu wystąpiła samowola w całej swej grozie: rosyjska szkoła, rosyjski sąd i urząd, rosyjska kolej, wygnanie języka polskiego z instytucyj, ujarzmienie kościoła narodowego, spętanie myśli polskiej, ubożenie ekonomiczne ludności polskiej — wszystkiego tego myślą przewodnią i celem: zburzenie samej narodowości!

Oto bilans rządów cara Aleksandra III. w stosunku do nas!

Katastrofa Maciejowicka.

III.

Takie są rezultaty bitwy Maciejowickiej — kończy Liprandi — która zakończyła powstanie Kościuszkowskie. Polskie państwo przestało istnieć a ziemie składające je były podzielone między państwa sąsiednie. Rosja otrzymała Litwę, (gubernję kowieńską, część wileńskiej i grodzieńskiej), Kurlandję i część Wołynia.

Polacy, jak wiadomo, uroczyście obchodzą tę, jak nazywają, Kościuszkowską rocznicę: we Lwowie, tem odwiecznie russkiem mieście, urządzili „wystawę Kościuszkowską“, a w Krakowie urządzono cały szereg „Kościuszkowskich uroczystości“ którym nadano szczególnie demonstracyjny charakter, aby jak można najwięcej i najsilniej ukłuć nienawistnych Moskali.

Nas one jednak wcale nie dotykają i można się tylko dziwić, co tu właściwie święcą Polacy i jak mogli liczyć na to, że nas dotkną święceniem setnej rocznicy Kościuszkowskiego powstania? Przecież powstanie to było łabędzią pieśnią Polski, istnienie której przerwało się nietylko zaraz po powstaniu, ale właśnie wskutek niego. Było ono tym sposobem najbliższą i bezpośrednią przyczyną metamorfozy z przed stu laty. Jaki sens mogą mieć wobec tego krakowskie i lwowskie uroczystości Kościuszkowskie — trudno zaprawdę zrozumieć.

Otwarcie mówiąc, my mamy daleko większe powody i zasady do uroczystego obchodzenia setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego, które dostarczyło nowego tryumfu rosyjskiemu orężowi i nowej sławy naszemu znakomitemu dowódcy A. W. Suworowowi. Dalej, dzięki temu powstaniu, prawie w zupełności odebraliśmy sobie naszą dawną własność (?) — zachodnie nasze kraje zdobyte przez Polaków, które pod ich ciężkiem (!) panowaniem jęczały przez lat trzysta.

Objedinienje (jedność) Rosji wymagało przyłączenia tych krajów i zwrócenie ich z pod niewoli polskiej stanowi bardzo znaczący fakt w historji rosyjskiej. Była to ważna epoka w życiu narodu rosyjskiego i staletni jej jubileusz nie powinien przejść u nas bez należytego zwrócenia nań uwagi, niepostrzeżenie. Święcenie zaś przez Polaków setnej rocznicy swego politycznego bankructwa i upadku państwa — to już całkiem coś i niezrozumiałego i nienaturalnego“.

Jak widzimy, pan Liprandi Wołyniec nie żałował pióra, papieru i atramentu, aby módz uzasadnić swoje końcowe uwagi, które w ustach polakożercy brzmią dla nas raczej jako pochwała, dowodzą bowiem, iż ci „bankruci“ jednakowoż nie tak znowu bardzo i z kretesem zbankrutowali, skoro po stu latach, zrobiwszy bilans na wystawie Kościuszkowskiej, przekonali się, że są, mimo braku bytu politycznego samoistnego, narodem silnym, solidarnym w dążeniu do jednego celu narodem z którym się liczyć należy. Tego p. Wołyniec nie może w żaden sposób zrozumieć i to jest u niego zupełnie naturalnem: kto się błąka ciągle w ciemnościach niewoli i knuta, tego jasne światło wolności razić musi w oczy. Czciciele caratu nas zrozumieć nie mogą — może to lepiej i dla nich i dla nas — są jednak inni, którzy nas rozumieją, i których to bynajmniej nie dziwi i nie wydaje im się nienaturalnem, że jesteśmy i pozostaniemy wierni tylko i jedynie idei Kościuszkowskiej, Polakami aż do szpiku kości, a nawet jak chce prasa polakożercza: marzycielami i fanatykami.

Przejście ks. Alicji na prawosławie.

Kwestja przejścia ks. Alicji, narzeczonej rosyjskiego następcy tronu na prawosławie, dyskutowaną była żywo przez pisma, zwłaszcza niemieckie, z których kilka doniosło, iż przyjmując prawosławie, księżniczka będzie musiała uroczyście przekląć dawną swą religję. Dobrze poinformowani zaprzeczają temu stanowczo. Ceremonjał dla tego rodzaju obrzędu sformułowany w języku cerkiewnym, zainteresuje może szan. czytelników. Podajemy go przeto w dosłownym przekładzie.

Opiewa on, jak następuje:

„Ceremonjał formy, w której ma nastąpić święte pomazanie jej cesarskiej wysokości, wielkiej księżny...

Kapłan oczekuje u wrót cerkiewnych przybycia mającej przyjąć prawosławie. Nakazawszy jej, by ugięła kolano, pyta:

— Czy chcesz pozostać i żyć w związku wiary prawosławnej?

Ona odpowiada:

— Chcę.

Kapłan kładąc prawą rękę na głowę przyjmującej prawosławie, powiada:

— W imię Twoje, Ty, Boże prawdziwy i Panie, w imię jedynego Syna Twego i w imię Twego Ducha świętego, spojrzyj na Twą służebnicę, księżnę...., która oto zdecydowała się, ucieczki swej szukać w murach Twego kościoła prawosławnego i udać się pod opiekę Jego opiekuńczych skrzydeł. Umocuj ją w tej prawdziwej wierze, spełnij jej życzenia, wzbudź miłość dla Ciebie, by kroczyła wedle Twych wskazówek. Zapisz.... (imię księżniczki) w Twą księgę żywota, zjednoczy ją z hufcami Twych naśladowców, otwórz Twe uszy dla jej modłów uciesz ją dziełem rąk Twych, by głos jej wieścił chwałę Twego potężnego imienia po wszystkie dni jej życia.

Kapłan (do przyjmującej prawosławie): Czy pragniesz zjednoczenia z prawosławno-katolickim wschodnim kościołem?

Ona: Pragnę z całego serca.

Kapłan: Czy wierzysz w Boga jedynego, w Trójcę przenajświętszą, w Ojca, Syna i Ducha świętego; czy korzysz się przed nim, jako przed twym władcą i Bogiem?

Ona: Wierzę! — powtarza powyższy *passus*, poczem chyli się aż do ziemi i powiada: Wierzę w jedynego Boga, Ojca wszechmogącego.

Kapłan: Chwała imieniu Twemu, Boże. Oświeć każdego człowieka, który pokoju pragnie. (Do przyjmującej prawosławie): Powiedz nam teraz dogmaty prawosławnego wyznania, jego tradycje i przepisy.

Ona wypowiada znane dogmaty prawosławno katolickiej wschodniej cerkwi.

Kapłan prowadzi ją następnie w głąb kościoła aż do stołu, na którym znajduje się olej święty.

Kapłan każe jej uklęknąć przed tym stolikiem.

Następują modły i śpiewy, poczem kapłan mówi do niej:

— Podnieś się, moja dobra, powstań w bojaźni Bożej.

Ona wstaje, mówiąc:

— Ślubuję obstawać przy tej świętej wierze prawosławno-katolickiego kościoła; aż do ostatniego mego tchnienia wiarę tę głosić, a przepisów jej słuchać radośnie; na znak tej prawdziwej, z najczystszego serca pochodzącej przysięgi, oto całuję głowę i krzyż mego zbawcy. Amen.

Na rozkaz **kapłana** zgina **ona** kolano, a kapłan udziela jej rozgrzeszenia.

Poczem, po odprawieniu modłów i śpiewów na cześć panującego domu, po wymienieniu po nazwisku wszystkich członków panującej dynastji i księżniczki, przystępuje kapłan do przedsięwzięcia pomazania. Kapłan znaczy olejem świętym kształt krzyża, dotykając uszu, piersi i rąk a także nóg księżniczki. Następnie macza on gąbkę w ciepłej wodzie święconej i odprawia modlitwy, wreszcie oznajmia kapłan dokonane przejście na wyznanie prawosławne, odprawia jeszcze jedną modlitwę i na tem kończy się ceremonjał.

Namaszczenie odpadłoby, gdyby konwertytka była wyznania rzymsko katolickiego; luterańska religja nie zna jednak namaszczenia i dla tego przy przejściu z luteranizmu na prawosławie, jest ono konieczne“.

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

IV.

Inni świadkowie.

„Po stanowczej przewadze zdobytej nad Klingenbergiem i widocznym zwrocie w opinji sędziów w kierunku dla podsądnych pomyślnym, zdawało się być rzeczą nietrudną załatwić się z innymi świadkami ze świata oficjalnego, do których rozumie się nie zaliczaliśmy urzędników policyjnych, przez Klingenberga przyprowadzonych, wiedząc, że ci na pamięć już wyuczyli się tego, co powiedzieć mieli, a nic innego powiedziećby nie mieli odwagi. Zapomnieliśmy jednak o terorryźmie, wywieranym przez jen. Orżewskiego, który ciągle siedząc w sali, nie spuszczał z oczu świadków, będących w służbie rządowej, a nawet główniejszych z nich zaraz po ich przybyciu do Wilna, w wilję dnia rozpoczęcia rozprawy, miał wzywać do siebie.

Litość brała patrząc na nieśmiałość i jąkanie się tych ludzi, którzy wobec złożonej tylko co przysięgi kłamać nie chcieli, a prawdy powiedzieć nie śmieli.

Pierwszym był pułkownik żandarmów **Żołkiewicz**, ten sam, który z kapitanem Siemionowem i kilku podoficerami żandarmskimi, gdy włościanie krożańscy zaczęli turbować Klingenberga i jego czynowników, tak energicznie oddalał się od miejsca zaburzeń, że przeskoczywszy przez płot, pędził śród nocy przez wiorst 12 i dopiero znalazłszy w tej odległości konie, pojechał do następnej stacji kolei żelaznej, skąd już na wszystkie strony roztelegrafował o tem, co się stało. Trudno było wymagać odwagi cywilnej od takiego zucha, toż, gdy się przekonaliśmy, że chociaż w kościele stał obok gubernatora, nie słyszał dawanych przez niego rozkazów, nie wiedział, kiedy zaczęto bić i na wszystko odpowiadał, że nie może dokładnie pamiętać, co się działo w takiem zamięszaniu, — przestaliśmy go badać i sąd pozwolił mu opuścić salę posiedzeń.

Nastąpiło przesłuchanie kapitana żandarmów **Siemionowa**; ten już nietylko litość, ale i złość w nas wzbudzał swojem zachowaniem z powodu obecności Orżewskiego; przypominał zachowanie się żaka, bojącego się chłosty i tonem płaczliwym starał się osłabić znaczenie i doniosłość zeznania, które sam własnoręcznie napisał w śledztwie, a co musieliśmy, widząc jego trwogę, kilkakrotnie mu przypomnieć.

„Pragnął niemal wyrzec się szlachetnego czynu, o którym zresztą wszyscy wiedzieli iż broniąc 80 letniej staruszki, sam dostał nahajem od siepaczy Klingenberga; tłomaczył się, że chciał tylko podjąć staruszkę, którą powalono na ziemię, a nie bronić jej przed rozporządzeniem władzy i że w tym ruchu nagiętym sam nie wie skąd i od kogo dostał bizunami. Nakoniec posunął się tak daleko, że powiedział, iż zeznanie swoje, pisane jego własną ręką u sędziego śledczego, on Siemionow opisał nie ze wspomnień osobistych, a tylko, jak się wyraził, „z nasłuchania,“ aż któryś z nas przerwał mu, pytając, czy bizuny poczuł na swych plecach też z nasłuchania, czy może choć to jedno z doświadczenia osobistego. Na tem przerwaliśmy jego badanie, widząc, że nic od niego dowiedzieć się nie będziemy mogli.“

„Po Klingenbergu nastąpiło przesłuchanie **Kożyna**; mężczyzna to średniego wieku, o tatarskich rysach i nader tępym wyrazie twarzy. Mając przed sobą Orżewskiego, a z tyłu za sobą swego zwierzchnika Klingenberga, którego jest czynownikiem do osobnych poleceń, tak mówił ogólnikowo, tak starannie unikał nazwania czegokolwiek lub kogokolwiek po imieniu, że gdy jeden z nas chcąc, ażeby potwierdził, iż był świadkiem, gdy jak to powiedziano w akcie oskarżenia, „wypędzano kobiety za pomocą nahajów,“ a Kożyn uporczywie milczał, zadał mu pytanie: Niechże pan powie, jakim sposobem kobiety były wypędzane? — ów klasyczny Kożyn drżącym głosem odpowiedział: wypędzone zostały sposobem wypędzenia (*udalenyja były putiom udalenja*) — i wśród ogólnych śmiechów szyderczych powrócił na swoje miejsce, powiedzieliśmy bowiem, że dalej tego świadka nie potrzebujemy.

Następnie badano Smoleńskiego; ten okazał się drugim Kożynem, tylko w formie spotęgowanej; mówił jak lokaj złowiony, co się wykłamuje; po kilku minutach badania puściliśmy go także.

„Za to ciekawe były zeznania byłego urzędnika policyjnego w Krożach, Wichmana; zjawił się już w mundurze inspekcji więziennej, gdyż wskutek wydalenia go ze służby przez Klingenberga po zajściu w Krożach, przeszedł do służby w głębi Rosji w Woroneżu.

Wichman w sposób jasny, dobitny i nie podlegający najmniejszej wątpliwości, zeznał, że Klingenberg wpadł ze swymi urzędnikami o trzeciej godzinie w nocy do kościoła, absolutnie nikogo nie było po za murami kościelnemi, że wszystko było zupełnie spokojne i ciche, że na rozkaz Klingenberga, włościanie poczęli się rozchodzić i byliby się rozeszli wszyscy spokojnie, gdyby ni ztąd, ni z owąd, Klingenberg nie kazał bić nahajami kobiety, że dopiero na krzyki i jęki kobiet, wrócili mężczyźni do kościoła i broniąc je, poturbowali kułakami urzędników Klingenberga i jego samego.

Zeznanie tego świadka, który z wielką objektywnością i jasnością opowiadał całe zajście, wywarło takie wrażenie na sędziach, że jeden z nich, a mianowicie Leontjew, marszałek powiatowy szlachty wileńskiej, od rządu naznaczony, zasiadający w sądzie, jako zastępca słynnego hr. Platera, który taki sam urząd piastuje od rządu w gubernji, starał się przerwać wątek zeznania Wichmana i zbić go z tropu różnemi pytaniami; spodziewał się, że osłabi niemi znaczenie i wrażenie świadectwa Wichmana. Na swoje nieszczęście Leontjew, który uniżonością bez granic wobec jenerał-gubernatora i wysługiwaniem się kosztem własnego sumienia i godności, nie posiada niestety wytrawnego doświadczenia Platerowskiego i własnemi pytaniami, jak się mówi to pospolicie, zasypał się najkompletniej, a nam pomógł. On to pytając, co Wichman uważa, że powinien byłby gubernator w danym razie zrobić, wywołał odpowiedź, która, jak policzek padła na głowę siedzącego z tyłu Klingenberga, a mianowicie:

Ja myślę, że nie trzeba było panu gubernatorowi mówić włościanom nieprawdy o ukazie jego carskiej mości, nie trzeba było w nocy wpadać do kościoła z garstką urzędników wtenczas, gdy go czekano podług oficjalnych wiadomości o godzinie 10. rano, a gdy już ten błąd popełnił i przekonał się, że naród go nie uważa za gubernatora, ale za złodzieja — wyjść z kościoła i czekać w kancelarji włościańskiej na przybycie siły zbrojnej, nie dając rozkazu, aby dla własnej jego satysfakcji bito kobiety nahajami.

Leontjew już potem więcej pytań nie stawiał; badaliśmy już tylko my jedni. I dowiedzieliśmy się, że w przeciągu półtora roku ani razu Wichmana, który jednak spełniał najwyższy urząd policyjski w powiecie, gubernator Klingenberg do siebie nie wzywał, żadnego objaśnienia ani o Krożach, ani o kościele, ani o nastroju ludności nigdy nie zażądał, a na jego ustny raport w owej nocy pamiętnej w samych Krożach żadnej nie zwrócił uwagi. Dowiedzieliśmy się też, że w sprawie kościoła krożańskiego przez cały ten długi czas Wichman otrzymał od gubernatora Klingenberga tylko jeden papier tak dwuznacznie i niejasno zredagowany, że wcale nie zrozumiał, czego od niego mianowicie żądano“. — Dalej Wichman zeznał, że był przez dziesięć lat na służbie w tym powiecie na stanowisku isprawnika, to jest naczelnika miejscowej policji, że chociaż dobrze mówi po żmudzku, o artykułach podburzających *Gazety Żmudzkiej*, którym pan Klingenberg przypisuje rozdrażnienie włościan, nigdy nic nie słyszał, że nigdy żadnych objawów polskiego fanatyzmu, o który dopytywał poprzednio p. Leontjew, nie zauważył tak dalece, że nawet dostał od włościan dość znaczną sumę pieniężną na postawienie pamiątkowej kaplicy w Borkach, gdzie przed pięciu laty nastąpiło rozbicie pociągu carskiego“.

(*N. Ref.*)

* * *

W drodze prywatnej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowni Panowie!

Z powodu wzmianki dzienników, iż odmówiłem obrony w sprawie krożańskiej, śmiem upraszać o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

Z grona oskarżonych Krożan żaden ani wprost, ani za czyjembądź pośrednictwem do mnie nigdy się nie zgłaszał, ci zaś, co obrońców wybierali, z rozmysłem zwracali się wyłącznie tylko do Rosjan, zaznaczając w ten sposób kierunek sprawy i obawę nadania jej polskiego zabarwienia.

Czasu do namysłu nie brakło, bo akt oskarżenia nosi datę 16 maja, termin sądzenia na 2. października oznaczono. W dniu 7. września rb. po raz pierwszy ogólnikowo zagadnięty zostałem przez osobę żadnych zgoła informacyj nieposiadającą, w kilka dni później dostarczono mi akt oskarżenia, a następnie zakomunikowano nazwiska czterech obrońców petersburgskich, z których łaskawej inicjatywy, wskazującej mi do opracowania jeden z motywów zajścia, spadło na mnie zaszczytne do ich boku wezwanie.

Z uwagi, iż nie przypada mi rola gościa tam, gdzie gospodarzem z urodzenia los mi być przeznaczył, że za późno było odezwać się z dysonansem tam, gdzie harmonja, do której dostroić bym się nie zdołał, ustaloną już została, że nie miałbym prawa zacieniać nadanej wypadkom barwy, ani bym też pod jej osłoną występować umiał, uczynioną mi propozycję odrzucić miałem obowiązek.

Warszawa, 15. października 1894.

Adolf Pepłowski.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 31. października.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

„**Bitwa Racławicka**“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Dalila“, dramat w 5 akt. Oktawjusza Feuillet'a. Czwarty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Władysławą **Żeleską**, córką wiceprezydenta sądu wyższego krajowego w Krakowie p. Franciszka Żeleskiego i Emilji z Lidlów, a p. Wilhelmem **Szomkiem**, inżynierem powiatowym w Sanoku, tudzież związek małżeński pomiędzy panną Sabiną **Klein**, córką p. Wiktora Kleina, właściciela hotelu w Krakowie, a p. Henrykiem **Fuglewiczem**, współwłaścicielem firmy K. Knoreck i Spółka w Krakowie.

W Koniuszy, w Królestwie Polskiem, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Aleksandrem **Sliwińskim**, synem śp. Aleksandra i śp. Aleksandry z Tańskich, b. właścicieli dóbr w Galicji, a panną Antoniną **Penot**, córką Antoniego i Kazimiery ze Skrzyńskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem.

Nekrologja. Stanisław Prus **Szczepanowski**, oficer wojsk polskich z 1831 r., zmarł w 86 roku życia w Brzyskach koło Jasła.

Kalendarz. Sroda (31.): Wolfganga b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 51, zachód o godzinie 4. minut 35.

Mianowania. Adjunkt sąd. Roman Rybarski w Rzeszowie, został mianowany adj. sądu pow. w Tyczynie Wład. Krzyszkowski, adj. sądu w Rzeszowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Mieczysława Czaykowskiego poborcą podatkowym w IX. klasie rangi.

(*w*) **Wrażenia z podróży.** Tak jest — odbyłem dziś podróż „okrężną“. O godzinie 9 m. 45 rano wsiadłem do wozu kolei elektrycznej, która z dniem wczorajszym rozpoczęła ruch regularny na całej linji głównej. Przejechawszy ul. Kilińskiego i plac Kapitulny, znalazłem się przed gwarliwym i hałaśliwym taborem przekupek, które w wolnych od fachowych zajęć chwilach, na swój sposób wykładały zasady *lejkrytyki*, ciągnącej wozy... Od arcybiskupiej dawnej kamienicy, kolej staje się wąsko-torową — tu też prawdziwa emocja... Pełno wozów, wózków, taczek, a policjant uśmiechnięty dobrodusznie, przygląda się spokojnie ewolucjom elektryki i szkap, z filozoficzną miną słucha homerowskiej czasem szermierki na słowa, jaka wywiązuje się między woźnicą, a personalem tramwajowym.

W „gwałtownych skrętach i podskokach“, zbliża się pociąg do tunelu „gubernatorskiego“ i zakreśliwszy pełne S, staje u rogu rdzennie lwowskiego Łyczakowa. Okolica ta nie jest zbyt piękna, ale za to pełna błota — a młodzieńcy łyczakowscy uważają za rzecz sportu kłaść kamienie na szynach, co powoduje oryginalne ewolucje podróżników w wagonie. U st. Antoniego, zaczyna się sekcja druga — znów wąskotorowa. Konduktor złazi z żelazem w ręku i wśród błota szuka „Weichy“, celem „szybowania“ pociągu: tu spoglądają sobie w oczy podróżnicy, dążący od p. Gołąba do Lwowa i ze Lwowa do p. Gołąba.

Ale co to jest! Tra ra ra! Tra ra ra!

Naprzeciw nas jedzie jakieśduże żółte wozisko, z lakierowanym dachem! Aha! To przeszłość, ta dobra poczciwa przeszłość, która już tylko w ciasnych zakątkach widzieć się daje... To wóz pocztowy, żółty, pomarszczony i obłocony — z Winnik! Na dzwonki konduktora elektryki — odzywa się pocztyljon trąbką, która niegyś także była symbolem cywilizacji.

Niegdyś! Trąbka zastąpiła gwizd, gwizd ruguje dzwonek.. Ale *a propos* dzwonków.

Z podróży tej odniosłem wrażenie, że byłoby wskazanem, uciążliwe dla woźniców dzwonienie nogą, albo co gorsza ręką, zastąpić jakimś automatem elektrycznym. Pomyślcie panowie elektrotechnicy o tem?

Po kwandransie — punkt godzina 10. stanąłem równi kościoła św. Piotra i Pawła — i w tej chwili przesiadłem się do pociągu powracającego do Europy. Po lewej stronie spotkałem jadących i idących eskulapów do szpitala — po prawej szeregi skrzętnych gosposi z Łyczakowa, które z koszykami w ręku spieszyły z „kupna“. Zauważyłem, że niektóre z nich ulegały nieprzepartemu magnetyzmowi wiechy. Od kościoła św. Piotra i Pawła do placu człowego ośm minut.

Tu pożegnałem siłę elektryczną i przeniosłem się do tramwaju konnego. Zamiast dzwonka ozwało się nasze stare „wio“ i poczciwe konisko pochyliwszy głowę jęło biedz po szynach. Powoli wagon się wypełnił, bo i ten środek komunikacji ma swych przyjaciół. Na rogu obok Bieniedzkiego wyskoczyłem z tramwaju po siedmio minutowej jeździe — i zjadłem pasztecika, zgłodniały po podróży. Od Bieniedzkiego elektryką do Bieniedzkiego elektryką i konnym tramwajem jedzie się okrągło trzydzieści minut.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Sokalu rozpisała z terminem do końca listopada b. r. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. Sądy powiatowe w Podbużu i Żydaczowie poszukują djetarjuszy.

Ewidencja katastru podatku gruntowego. Wedle ustawy o ewidencji katastru podatkowego podaje się do powszechnej wiadomości, iż podpisany urzędnik pomiarów celem podjęcia urzędowych czynności ewidencyjnych od dnia 25. do 30. października do archiwum map katastralnych pezybędzie.

Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, ażeby się w wyżoznaczonym dniu w archiwum map jawili i wobec urzędnika pomiarów wykazali się dokumentami, w ich ręku się znajdującemi, lub innemi dowodami co do zmian zaszłych, albo też ustne dali potrzebne w tym względzie wyjaśnienia. Co do tych zmian w posiadaniu, względem których posiadacze gruntów nie posiadają żadnych dokumentów, mają się jawić nietylko dawniejsi, lecz także i nowi posiadacze.

Tegoroczny awans listopadowy w armji wypadł dla niższych stopni bardzo skąpo, zaś korzystnie dla stopni wyższych. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz zamianował arcyksięcia Józefa Ferdynanda porucznikiem piechoty 93 pułku, przeniósł arcyksięcia Józefa Augusta do 6 pułku dragonów, dalej zamianował jenerał-porucznika Ludwika komendanta technicznej akademji wojskowej, jenerałem inspektorem artylerji, pułkownika Semrada inspektorem artylerji wałowej, pułkownika Schneidera komendantem akademji technicznej.

Ogółem zamianował cesarz 14 jenerał-poruczników, 22 jenerał-majorów, 45 pułkowników, 62 podpułkowników, 86 majorów, 223 kapitanów i rotmistrzów I. klasy, 269 kapitanów i rotmistrzów II. kl., 386 poruczników, 387 podporuczników. W obronie krajowej zamianował 3 jenerał-poruczników i 4 jenerał-majorów.

Zbrojmistrzem polnym został ks. Rudolf Lobkowitz, jenerałami kawalerji Andrzej Palffy i br. Antoni Berchtolsheim; marszałkami lejtnantami zostali: Fryderyk Herrenschwand, Karol Peche, Alek. hr. Huebner, Gustaw Zygadłowicz, Jan Beck, Otto Morawetz, Aleksy Zoltan, Ludwik Janky de Bules, Franc. Heller Hellheim, Alfred Kropatschek, Józef Hermann, Jan Latschner, Kamil br. Komers de Lindenbach, Otto Beck Nordenau.

Jenerał-majorami pułkownicy: Hugo Wagner, Edward Steinitz, Henryk Polko, Józef Nechwalsky, Paweł Thos, Jan Lauer Schmittenfels, Pielsticker von Pleiburg, Koloman Babos, Ar. Pino de Friedenthal, Henryk Ivanossich de Küstenfeld, Józef Sochaniewicz Swiplaski, Karol Hablitschek, Albert Lenk de Treuenfeld, Antoni br. Malowetz de Malowitz i Kosor, Józef Benkeos de Kezdi Sarfalva, Hugo Molnar de Keresztet Vajka, Theodor Haas de Kattenburg, Franciszek Siglitz Antoni de Mosetig, Jakób Mazanec, Wilhelm Bittner.

Na walnem zgromadzeniu Stow. akad. „Byt“, odbytem dnia 28. października rb. wybrano nowy wydział, w którego skład weszli pp.: Józef Friedmann, kandydat adwok., jako prezes; Bernhard Engel, słuch. weteryn., jako wiceprezes; Jakób Horowitz, słuch. praw, jako skarbnik; Karol Eitelberg, słuch. praw, jako sekretarz; a nadto: Izydor Chotiner słuchacz medycyny, Hersch Dawid słuchacz praw, Samuel Freid słuchacz praw, Zygmunt Glanz słuchacz praw, Max Markstein słuch. weteryn., Samuel Puretz słuch. weteryn., Alfred Ramer słuch weter., Wilhelm Rosenberg słuch. praw, Mojżesz Speiser słuchacz praw, Ignacy Tenzer sł. medyc.

Wykolejenie tramwaju elektrycznego. Podczas wczorajszej pierwszej jazdy na nowej linji na Łyczaków, wykoleił się o godz. 7 rano wóz nr. 11. na rogu ulic Czarneckiego i Łyczakowskiej, skutkiem znajdujących się na szynach kamieni, prawdopodobnie złośliwą ręką podłożonych.

„Samobójstwo, czy zbrodnia?“ Pod tym napisem zamieściliśmy onegdaj wiadomość o znalezieniu w Podgórzu pokaleczonych zwłok mężczyzny pod stromą górą, na szczycie której stoi kaplica św. Benedykta. Otóż pokazało się, że owym znalezionym nieżywym mężczyzną jest Antoni **Piątkowski**, bednarz i stolarz w Skawinie, który wybrał się jako świadek do sądu w Krakowie, a przy tej sposobności miał załatwić parę sprawunków, na które mu dano kilka zł. O ile zdołano stwierdzić — Piątkowski w stanie nietrzeźwym spieszył o zmroku krótszą drogą przez górę do przystanku kolejowego w Podgórzu i spadł z wyżyny w tem miejscu niebezpiecznem, gdzie nie ma poręczy, odgraniczającej od przepaści; poręcz taka jest umieszczona w miejscu mniej niebezpiecznem tuż obok, a w tym punkcie najniebezpieczniejszym właśnie się kończy. Policja podgórska przesłuchała cały oddział rekrutów, stojących w koszarach na Krzemionkach, żaden z nich nie widział Piątkowskiego, ani słyszał krzyku, lub wołania o pomoc. Sekcja stwierdziła rany na czaszce i policzku; przytem tak gwałtowne złamanie dwóch żeber, że wbiły się w płuca. Rodzina zmarłego stwierdziła, iż jest on rzeczywiście Antonim Piątkowskim — poczem zwłoki pogrzebano. Wszystkie przytoczone szczegóły wykluczają zbrodnię, lub samobójstwo, a przemawiają za nieszczęśliwym przypadkiem, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Z Tarnowa donoszą nam, że po bliższem zbadaniu zatargu przełożeństwa zboru izraelickiego w Tuchowie ze spadkobiercami Eljasza Hirscha Leuchtera, okazało się, iż spadkobiercy ofiarowali dobrowolnie na rzecz zboru izraelickiego 800 zł., a co do postawienia zmarłemu pomnika, zaszedł wprawdzie spór lecz i ten został załagodzony.

Bliższe szczegóły tej sprawy znajdą czytelnicy w piśmie zboru na innem miejscu (nadesłane) zamieszczonem.

Panika w cerkwi. Do berlińskich dzienników donoszą z Petersburga, że przy poświęceniu nowej cerkwi w Otrowskaja nastała, skutkiem pęknięcia lampy, ogromna panika między zebranymi w cerkwi ludźmi. Wszystko rzuciło się ku drzwiom, a w ścisku tym zaduszono 25 osób, a 9 ciężko pokaleczono.

„Der Sang an Aegir“, najnowszą kompozycję cesarza Wilhelma, wykonano onegdaj w cesarskiej operze w Berlinie, w obecności autora i przepełniającej salę publiczności. Po wykonaniu utworu, siedzący obok cesarza, ks. v. Wied, wyraził głębokim ukłonem gratulację, co publiczność entuzjastycznie przyjęła i zażądała powtórzenia. Cesarz, zaczerwieniony, przyjmował owacje z widocznem zadowoleniem. Jeden z wybitnych krytyków chwalił wielce ów najnowszy utwór muzykalny cesarski i podniósł, że melodje w nim zawarte, przemawiają do duszy niemieckiej.

I kobiety także biorą udział w demonstracjach antisłowiańskich. Z Tryestu donoszą, że w Rovigno w sobotę wieczorem kilkaset kobiet przeciągało ulicami, wznosząc okrzyki na cześć Istrji, Tryestu i Pirano.

Spokój jednak nie został nigdzie zakłócony, „gorące“ bowiem damy, przeszedłszy kilka ulic rozeszły się spokojnie do domów.

Zmiany w ambasadach. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że poseł austro-węgierski w Stuttgardzie, Okolicsany, został przeniesiony do Haagi, radca poselstwa w Madrycie hr. Wodzicki posłem w Stockholmie, poseł tytularny bar. Aehrenthal został zamianowany posłem rzeczywistym i przeznaczony nadal do pracy w ministerstwie spraw zagranicznych; konsul jeneralny w Sofji Burian otrzymał tytuł i charakter posła; bar. Call ze Stambułu przeniesiony do Berlina; w jego miejsce przeznaczony radca poselstwa Macchio, dotąd zajęty w Belgradzie, a radca poselstwa bar. Hammerstein przydzielony do poselstwa w Kopenhadze.

Cena wystrzału. Gazeta *Reichswehr* oblicza wartość wystrzału z armaty studziesięciotonowej. Nabój, składający się z 400 kilogramów prochu, kosztuje w przybliżeniu 1 900 marek; nabój z 900 kilogramów kosztuje 2 175 marek; pochwa jedwabna do naboju 80 marek. Wogóle koszty jednego wystrzału wynoszą około 4.160 marek. Działo studziesięciotonowe wytrzymuje tylko 90 wystrzałów, poczem staje się zupełnie nieużyteczne, a w najlepszym razie wymaga gruntownej reparacji. Po użyciu działo posiada wartość metalu, pierwotna zaś jego cena wynosi 400.000 marek.

Chlubne świadectwo wystawia katolickim misjonarzom Ernest Hesse w artykule, zamieszczonym w nieprzychylnej katolicyzmowi, *Voss. Ztg.* pt. „Europejczycy w Korei". Stwierdziwszy, iż na Korei żyje około 25.000 katolików, pisze p. Hesse między innemi: „Dzieje katolickich misyj na Korei nie mają w ostatnich wiekach równych sobie pod względem bohaterstwa, poświęcenia i zaparcia się siebie misjonarzy, jako też stałości nawróconych do chrześcijaństwa".

Zola znalazł się na ławie oskarżonych. Jak donoszą z Paryża: Budowniczy Bourgeois wystąpił ze skargą o dyfamację, gdyż Zola napisał w *Lourdes*, że ksiądz Peyramale przy budowaniu tamecznej bazyliki, został oszukany przez przedsiębiorców; tymczasem, według p. B., przeciwnie, jemu to nie zwrócono całej należności. Z drugiej strony Zola oświadcza, że wcale nie miał na oku osobistości p. B., lecz tylko wiernie powtórzył opowiadania miejscowe. Właściwie budowniczy pragnie procesu tylko po to, aby rozgłosem zmusić zakonników do wypłacenia mu raty należności; to też strony rozmawiały z sobą bardzo przyjaźnie i obie zgodnie prosiły sąd o odłożenie rozpraw do pierwszych dni grudnia. Wówczas Zola powróci już z Rzymu, dokąd za tydzień wyjeżdża i proces będzie głośny i ciekawy. Zoli broni Waldeck-Rousseau, nowy senator.

Nowożytna czarownica. Trudno uwierzyć, iż w Rzymie są dotychczas czarownice i że właśnie jedna z nich, Marja Bianchi, z domu Capponi, rodem z Velletri, licząca 47 lat, aresztowana tu została przy ulicy Sforza, za gusła, na których wielkie zarabiała pieniądze. Wróżyła ona, zostawała w bezpośrednich stosunkach z duchami, które wywoływała, leczyła chorych różnemi ziołami i napojami, nad któremi czarodziejskie wymawiała zaklęcia, miała — jak twierdziła — współpracowników-wróżbitów, zamieszkałych w katakumbach św. Sebastjana, posiadała lekarstwa na cierpienia fizyczne i moralne, pożyczała chorym lalkę z ciasta, którą obnosić kazała wokoło ich łóżka, gdy sama wymawiała niezrozumiałe słowa w nieznanym języku. Wtedy — jak zapewniają naoczni świadkowie — odzywały się z różnych stron głosy niewidzialnych istot, ziemia się trzęsła i błyskawice — działo się to zwykle w nocy — widać było na dworze. Jednak te nieupoważnione leki, czary i dziwy nietylko, że się nie podobały doktorom, ale wywołały protestacje proboszczów rzymskich, powtarzających, że nie było to prostem oszustwem, niesłychanie intratnem, bo czarownica poczynała bajeczne ciągnąć zyski z ludzi wyższego nawet towarzystwa, tłumnie spieszących do niej, ale że czart nie jest obcy temu wszystkiemu. Skutkiem tych tak licznych oskarżeń lekarzy i duchownych, Marja Capponi Bianchi aresztowana została z rozkazu kwestora, jako *fattucchiera*, czyli czarownica.

Obywatelstwo honorowe nadała rada m. Sanoka namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Stypendja. Z fundacji Konstantego Zahorskiego są do nadania na rok szkolny 1894—1895 trzy stypendja dla uczniów, poddanych austro-węgierskich, narodowości polskiej, rel. rzym. kat. — a mianowicie:

Jedno stypendjum o 300 zł. dla ucznia wyższej szkoły rolniczej, jedno stypendjum 300 zł. dla słuchacza techniki i jedno 200 zł. dla ucznia państwowej szkoły przemysłowej.

Podania, zaopatrzone w świadectwa studjów, ubóstwa, szczepionej ospy, przynależności i metrykę chrztu wnosić należy, za pośrednictwem odnośnej władzy szkolnej najdalej do dnia 30. listopada r. b. do namiestnictwa we Wiedniu. Tylko podania zaopatrzone w legalne świadectwa ubóstwa są wolne od stempla.

Z towarzystwa groszowego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Upraszam najuprzejmiej tych wszystkich, którzy są w posiadaniu puszek groszowych Towarzystwa Opatrzności o łaskawe odesłanie ich do pałacu namiestnikowskiego." *Marja Badeniowa.*

Ruch pojazdów w dzień zaduszny i w dniu Wszystkich Świętych. W tej mierze ogłasza dyrekcja policji: W dniach 1. i 2. listopada r. b. ulica Piekarska od godziny 3. po południu będzie dla przejazdu zamknięta. Dojazd do cmetarza Łyczakowskiego jedynie ulicą Kochanowskiego (Rury), a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknienia ścisku otworzone drugie wejście do cmentarza z ulicy św. Piotra i Pawła naprzeciw realności kamieniarza p. Schirasera.

W sprawie budowy nowego teatru we Lwowie, odbyło się wczoraj poufne posiedzenie rady miejskiej. Zastanawiano się nad wnioskiem sekcji III. (budowa teatru na placu Bernardyńskim) i sekcji II. (na placu Gołuchowskich). Po dłuższej dyskusji sekcja III. zreasumowała swą pierwotną uchwałę i przyłączyła się do wniosku sekcji II, aby nowy teatr stanął na placu Gołuchowskich. Gdy w ciągu dyskusji wyłonił się jednak nowy projekt nabycia dzisiejszego budynku teatralnego i przebudowania takowego, nie powzięto na wczorajszem posiedzeniu żadnej konkretnej uchwały, chociaż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na razie projekt budowy nowego gmachu teatralnego na placu Gołuchowskich ma najwięcej szans.

Kronika brukowa. Z podwórza domu przy ul. Kochanowskiego pod l. 1 skradziono dnia 22. b. m. na szkodę Walerji R. 3 kury wart. 4 zł. 50 ct.

Na zamknięty strych domu pod l. 12 przy ul. Na Błoniach dostali się w nocy na 29. bm. nieznajomi sprawcy, którzy ukradli stamtąd kilkanaście sztuk bielizny, wartości dwudziestu kilku zł., i płaszcz czarny zimowy, wart. 18 zł. Złodzieje weszli na strych, oderwawszy kłódkę.

Adolf Brandes, szynkarz na Kastelówce pod l. 26 spostrzegał od pewnego czasu, że z szuflady ginęły mu pieniądze, a podejrzywając o tę kradzież swoją sługę Rozalję Scharf z Grzymałowa, doniósł o tem policji. Wysłany ajent policyjny Spang przeprowadził rewizję i znalazł w kuferku Scharfównej 59 zł. i 89 ct., a nadto w pugilaresie mniejszą kwotę drobnemi pieniędzmi. Scharfówna przyznała się do winy, twierdząc jednak, że kradła tylko drobne pieniądze, a banknoty większe są jej własnością — Oddano ją do aresztów policyjnych.

Adolfowi B., wachmistrzowi przy sądzie wojskowym, skradziono dnia 25. bm. z otwartej kancelarji damski złoty zegarek o jednej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem wart. 18 zł.

Weseli towarzysze. Michał Obal, stolarz doniósł policji, że w sobotę wieczorem przysiedli się do niego w szynku jacyś dwaj młodzi, bliżej mu nieznajomi ludzie, z których jeden wyciągnął mu z kieszeni zegarek srebrny, poczem obaj się ulotnili.

Ogromną awanturę wyprawili onegdaj o godz. 9½ wieczorem w szynku Chaima Krama na Bogdanówce dwaj znani awanturnicy Michał D. i Marcin C., którzy wszczęli między sobą kłótnię, a gdy gospodarz chciał ich uspokoić, zwrócili się zgodnie przeciw niemu, pobili go, powybijali mu szyby i połamali sprzęty.

Pierwsza czynność sanitarna. Magistrat miasta Czerniowiec zaopatrzył policjantów w tak zwane torby sanitarne, zawierające rozmaite przyrządy i medykamenta dla niesienia pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku. Otóż przedwczoraj po południu torba sanitarna oddała pierwszą przysługę — dość pocieszną. Niewiadomo skąd, na Rynku stołe znego miasta zabłąkały się dwa rosłe wieprzaki i spacerując, zbierały resztki warzywa, pozostałego na bruku po porannym targu. Słusznie przeciw takiemu despektowi wystąpili policjanci miejscy, ale mądre, choć nierogate stworzenia żadną miarą nie dawały się nakłonić do opuszczenia placu. Po długiej gonitwie jeden z policjantów padł na pomysł wyborny: wydobył z torby długi bandaż, chwycił nań wieprzaka i tryumfalnie odprowadził do biura policyjnego. Towarzysz aresztowanego łobuza pobiegł za nim — jak baranek.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego. Dymisję do djecezji antywarskiej w Czarnogórze otrzymał ksiądz Stanisław Stojałowski. — Zmarł ksiądz Lang Tadeusz, kooperator cieszanowski. — Przeniesieni księża kooperatorzy: ksiądz Świdecki Stanisław z Żydaczowa do Cieszanowa; ksiądz Niemiec Dawid z Bolechowa do Żydaczowa w charakterze kooperatora administratora; ksiądz Jan Stojak z Lubaczowa do Bolechowa; ksiądz Przedrzymirski Adolf z Brzeżan do Rohatyna; ksiądz Garysz Józef z Rohatyna do Brzeżan. Konkurs na probostwo w Podwysokiem ogłoszono z terminem do dnia 15. grudnia b. m.

Djecezja krakowska. Zrezygnował dobrowolnie z powodu nadwątlonego zdrowia i osiadł w Oświęcimiu ksiądz Józef Woźniak, dziekan i proboszcz w Gorojcu. — Zmarli: ksiądz Deodat Graczyński, dziekan lanckorońskiego dekanatu i proboszcz w Jaworniku; ksiądz Ludwik Nawara, honorowy radca konsystorza, proboszcz w Łazanach. — Administrację parafji w Gorojcu powierzono księdzu Janowi Kalskiemu, wikaremu z Niepołomic; w Jaworniku księdzu Janowi Alpińskiemu, miejscowemu wikaremu; w Łazanach księdzu Franciszkowi Błahutowi, wikaremu z Gdowa. — Konkurs na probostwo w Jaworniku i Łazanach ogłoszono z terminem do końca listopada r. br. — Przeniesieni: ksiądz Józef Żaba z Łapanowa do Niepołomic, ksiądz Andrzej Woźny przeznaczony do Łapanowa, ksiądz Ignacy Cież z Lanckorony do Peręby Żegoty, ksiądz Jan Migdał z Międzybrodzia do Gdowa, ksiądz Karol Wetscherek z kościoła św. Mikołaja w Krakowie do Pcimia, ks. Stanisław Hanusiak z Pcimia do kościoła św. Mikołaja w Krakowie.

Fatalna omyłka zdarzyła się wczoraj w kilkudziesięciu numerach prowincjonalnych. Oto w notatce wczorajszej o wyborach z mniejszej posiadłości w powiecie zbarazkim i staromiejskim znalazł się ustęp następujący: „Wobec tego sądzimy, że kompromis Polaków i zmoskwiconych Rusinów powinien stać się punktem wyjścia." — Rzecz prosta, że zachodzi tu rażąca omyłka, powinno być nie „zmoskwiconych", ale **nie** zmoskwiconych."

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Z powodu restauracji sali posiedzeń Towarzystwa odbędzie się zapowiedziany na środę dnia 31. października b. r. wykład p. dr. Bujaka o projekcie nowej procedury cywilnej w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego I. piętro.

XI. Wykaz składek na rzecz fundacji oświaty ludowej im Tadeusza Kościuszki za czas od 1. lipca 1894 do 1. października r. 1894.

Ludwik Łukasiewicz w Tarnowie za lipiec 5 zł. Gmina miasta Mielec z puszek 5 zł. Dr. Juljan Olpiński w Trembowli z puszek 18 zł. 38 ct. Del. Kasper Dubas w Ropczycach z puszek 7 zł 95 ct. Józef Angielski, burmistrz w Rudkach z puszek 4 zł. 74 ct. Rodzina warszawska K. 4 zł. Urząd gminy miasta Kossowa ze składek 9 zł. 1 ct. Magistrat miasta Oświęcima z puszek 1' zł 83 ct. Magistrat miasta Brzeżan z puszek 18 zł. 50 ct. Magistrat m. Brzeżan ze składki obchodowej 97 zł. 75 ct. Zwierzchność gminy m. Wilamowic 5 zł. Ludwik Łukasiewicz w Tarnowie za sierpień 5 zł. Del. Leon Koźmiński w Tarnopolu z puszek 5 zł. Stow. lwowskich szynkarzy kawiarzy i restauratorów z puszek 106 zł. 25 ct. Magistrat m. Jarosławia z puszki 2 zł 55 ct. Karol Klipunowski 20 zł. Kasyno mieszczańskie w Brzeżanach 67 ct. Dr. Jan Iwański w Wadowicach z puszki 5 zł 35 ct. Del. A. Metzger w Jaśle z puszek 4 zł. 21 ct. (D. n.).

Z kolei państwowej. „Austrjacko-węgiersko szwajcarski związek kolejowy". Z dniem 1 listopada 1894 wejdą w życie nowe taryfy dla przewozu zboża, część III., zeszyt 3. i 4.

„Austrjacko-węgierski-szwajcarski południowo badeński ruch towarowy". Z dniem 31. października 1894 tracą moc obowiązującą taryfy część III., zeszyt 2 z 1. września 1886 i część III., zeszyt 4, z 10. października 1888.

Zapiski zamiejscowe.

Turka. Za dusze śp. 20 tysięcy ofiar, pomordowanych na Pradze warszawskiej, dnia 4. listopada 1794 przez Moskali, odbędzie się w środę, dnia 7. listopada 1894 o godzinie pół do 10 rano nabożeństwo żałobne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Dalila", dramat w 5 aktach Oktawiusza Feuillet'a. Czwarty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Feliksa Szober'a; wieczorem o godzinie 7 „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Piąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej: w piątek przedstawienie rozpocznie „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; nastąpi „Lituania", obrazy z żywych osób, według Artura Grottgera; zakończy po raz pierwszy „Gość nieproszony", obraz dramatyczny w 1 odsłonie Maurycego Maeterlincka.

Teatr.

(Trzeci występ gościnny p. Heleny Modrzejewskiej w roli Adrjanny Lecouvreur).

Wszyscy krytycy teatralni, z Bogusławskim na czele, pisząc o Helenie Modrzejewskiej i jej kreacjach, podnosili z naciskiem ten dziwny, a tak sympatyczny dla widza liryzm, który stanowi najszlachetniejszy pierwiastek w grze artystki. Liryzmem tym otacza ona i upiększa wszystkie swe postacie, zdobywa dla nich sympatję i współczucie widza, tak, że z tryumfem aktorki odnosi równocześnie tryumf odtwarzana przez nią bohaterka, bez względu na to, czy jest nią upadła kurtyzana („Dama kameljowa"), czy dumna, a nieszczęśliwa królowa („Marja Sztuart"), czy wreszcie, jak w „Adrjannie Lecouvrer", pięknością, naturalnym wdziękiem i szlachetnością swą wszystkie serca podbijająca kobieta. Jest to tak ogólna i uznana cecha gry Modrzejewskiej, że wykazywać i udowadniać jej istnienie byłoby zbytecznem. Występuje ona na jaw nawet tam, gdzie bohaterka, dzięki rysom, danym jej przez autora, już sama przez się dla widza jest sympatyczną, dzięki zaś szlachetnej grze Modrzejewskiej, sympatja ta, w miarę rozwijającej się akcji, jeszcze bardziej się potęguje.

Tak właśnie dzieje się z Adrjanną Lecouvreur. Młoda i piękna, kochająca całą potęgą czystego uczucia, szlachetnością swą zwyciężająca potężną rywalkę, zdolna do największych poświęceń, a jednak padająca ofiarą, posiada Adrjanna wszystkie warunki na heroinę, której losy śledzi widz teatralny z całem współczuciem, cieszy się jej chwilowym tryumfem, płacze nad jej upadkiem. A Modrzejewska umie tak po mistrzowsku wyzyskać i przedstawić tę idealną stronę charakteru Adrjanny, że zaraz po pierwszem pojawieniu się na scenie, niemal wypowiedzeniem jednego frazesu wstępnym bojem zdobywa serca publiczności i zatrzymuje je dla siebie wyłącznie i niepodzielnie do końca sztuki.

To, co powyżej powiedzieliśmy, powinno nas uwolnić od szczegółowego rozbioru onegdajszej gry największej artystki dramatycznej. Musielibyśmy się rozwodzić i powtarzać w pochwałach, tyle razy już wypowiadanych, a tak słabo odpowiadających rzeczywistości, że sprawozdawca teatralny nieraz w prawdziwej znajduje się rozpaczy, widząc, iż słów mu braknie na oddanie tego wrażenia, jakiem wraz z całą publicznością rozkoszował się przez wieczór cały. Czyż słowa zdolne są opisać blaski brylantu, cudowną grę barw zorzy, śpiew słowika?

Przyjęcie artystki było — podobnie, jak na pierwszych dwóch występach — gorące i owacyjne. Przerywano jej grę hucznemi oklaskami, zmuszano do pojawiania się na scenie, a po każdym akcie wywoływano niezliczone razy. Takie oklaski wywołuje tylko prawdziwy zapał, nie często dający się spostrzegać w teatrze.

Z pomiędzy innych artystów, grających wczoraj, zasługują na pochlebną wzmiankę przedewszystkiem panie Nowakowska i Nawrocka, tudzież pp. Chmieliński, Woleński, Trapszo i Jaworski. W małej rólce baronowej wystąpiła wczoraj po raz pierwszy pani Gosławska, znana Lwowianom z estrady koncertowej jako bardzo dobra deklamatorka.

Teatr był wypełniony.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 29. bm. rozpoczęły się posiedzenia rady kolejowej. W komisji taryfowej postawił Kozonik wniosek, ażeby część I. taryfy kolejowej była wydawaną też w językach krajowych; przemawiali za tem Reich i Russmann. Na posiedzeniu pełnem odrzucono ten wniosek 31 głosami przeciw 11. Potem zebrali się polscy i czescy członkowie i postanowili w tej sprawie przez izby handlowe petycjonować do rady państwa. Rada kolejowa postanowiła dążyć, aby zniżenie taryfy osobowej dla kart rocznych rozszerzyć na przestrzenie do 25 kilometrów. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych podała do wiadomości, że jazda pociągów pospiesznych ze Lwowa do Wiednia będzie krótszą o 1 godzinę 25 minut, zaś z Wiednia do Lwowa o 50 minut. W sprawie zaprowadzenia projektowanego pociągu błyskawicznego między Wiedniem i Lwowem robi trudności kolej północna. Rada kolejowa, uchwaliła zawezwać ministerstwo, ażeby wpłynęło na „Nordbahn" w sprawie zaprowadzenia pociągu błyskawicznego już od 1. maja 1895 r.

Na sobotniem posiedzeniu nieustającej komisji podatkowej ustanowiono najpierw szereg tych przedsiębiorstw, które podsumowane być winne pod „przedsiębiorstwa zobowiązane do publicznego składania rachunków."

Następnie ustanowiono stopę podatkową dla dla przyszłego opodatkowania kas oszczędności. Rząd pierwotnie wnosił, aby kasy oszcz. tytułem bezpośredniego podatku płaciły 10½% od czystego dochodu. Subkomitet zredukował znacznie tę propozycję i wniósł następujące stopniowe opodatkowane: Kasy oszczędności winne płacić tytułem podatku bezpośredniego 5% w razie osiągnięcia czystego zysku 10 000 zł. — 6% w razie zysku do 20.000 zł. — 7% w razie zysku do 40.000 zł. — 8% w razie zysku do 100.000 zł — 9% w razie zysku do 200.000 zł.—10% wreszcie kasy oszczędności, które osiągną czystą zysk ponad 200.000 zł. Gdy szef sekcyjny dr. Böhm oświadczył, iż rząd zgadza się na tę skalę podatkową, wniosek ten komisja przyjęła.

Dnia 23. bm. odbyło się w Bernie zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa niemieckiego na Morawach. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, w której zaznaczono, że solidarność posłów niemieckich, jakoteż pogłębienie narodowej świadomości niemieckiej stanowi najlepszą rękojmię skutecznego odparcia niebezpieczniejszych zaczepek. W rezolucji tej przyjęto za program: wierność zasadom postępu i wolnościowego rozwoju państwa, nierobienie żadnej różnicy pomiędzy obywatelami, popieranie sprawy uregulowania socjalno-politycznego ustawadawstwa, celem obrony ludności roboczej, jakoteż popieranie reformy wyborczej, którą należy przeprowadzić bez uszczerbku dla praw politycznych mieszczaństwa i stanu włościańskiego. W rezolucji oświadczono się dalej za jednolitem państwem, zaznaczono nieograniczoną wierność i przywiązanie do korony i państwa, wreszcie oświadczono gotowość popierania koalicji w nadziei, że rząd wszędzie potrafi obronić i uszanuje narodowe prawa Niemców austrjackich. W końcu zgromadzenie przyjęło jednogłośnie poprawkę Popelaka, wyrażającą nadzieję, że posłowie morawscy stanowczo odrzucą projekt zaprowadzenia nauki w języku słoweńskim w gimnazjum w Cyllei.

Z Petersburga donoszą pod d. 29. bm. Wedle ostatecznego zamknięcia budżetowego za r. 1893 wynosiły zwyczajne dochody 1.045,685.000 rubli, nadzwyczajne dochody 174,375.000 rubli, wydatki zwyczajne 946,955.000 rubli, nadzwyczajne 113,581.000 rubli. Oprócz tego pozostały rozporządzalne kredyty z lat zeszłych w sumie 19,726.000 rubli. Nadwyżka wynosi 179,250.572 rubli.

Choroba cara.

Djeta carska została w ten sposób uregulowana, że zmniejszone znacznie ilość płynnego pożywienia. Car spożywa tylko 1 litr maślanki (poprzednio 3 litry), natomiast zaś więcej stałych pokarmów. Apetyt polepszył się, również ogólny stan sił; mimo to jednak sytuacja jest stale w najwyższej mierze krytyczna.

Według wiadomości z Liwadji, dokonanie operacji jest, mimo sprzeciwiania się Grubego i Zacharina, nieuniknione w celu odwleczenia katastrofy. Przygotowania do ślubu carewicza z księżniczką Alicją, która wygląda bardzo cierpiąca, są już poczynione. O chorobie carowej donosi *Tageblatt* że jest to lumbago lżejszego stopnia, rodzaj postrzału z przyczyny nerwowej. Wszystkie pesymistyczne informacje są bezpodstawne; nie dają się jednak zaprzeczyć fizyczne i moralne ślady ciągłych trosk i wzruszeń carowej.

Fremdenblatt dowiaduje się z kompetentnego źródła, że cały personal rosyjskiej kancelarji ceremonij przybył do Liwadji. Ślub carewicza Mikołaja z księżniczką Alicją odbędzie się prawdopodobnie dopiero 9. listopada, tj. w rocznicę ślubu obecnego cara. Uroczyste przejście księżniczki Alicji na prawosławie dotychczas się nie odbyło.

O wyjeździe cara do Korfu jeszcze na teraz nie ma mowy, chociaż stan zdrowia cara jest stale pomyślny.

Nareszcie i prasa rosyjska, widocznie na skutek pozwolenia cenzury, zaczyna omawiać chorobę cara.

Graždanin z uznaniem wyraża się o pełnych serdecznego taktu objawach współczuciu ze strony ces. Wilhelma, który osobiście z książętami krwi wziął udział w nabożeństwie na intencję wyzdrowienia cara, podczas gdy francuscy ministrowie wyręczyli się przez przedstawicieli.

Nowoje Wremia zaznacza sympatyczne zachowanie się prasy zagranicznej, która złożyła dowody szczerego współczucia dla chorego cara, a czci dla jego polityki, charakteru i dla energji, z jaką bronił interesów pokoju europejskiego; — wreszcie dowody uznania dla pracowitości, otwartości i hartu ducha Aleksandra III. Wobec cierpień cara umilkły głosy zawiści. Miłością spokoju tak wybornie harmonizującą z życzeniami ludów, zdobył sobie cesarz powszechne uznanie. Cytowane pismo kończy, wyrażając nadzieję, że car wyzdrowieje.

W związku z powyższymi głosami, godzi się zanotować doniesienie petersburskiego korespondenta *Koln. Ztg.*, że francusko rosyjska przyjaźń doznała fatalnego pogromu z powodu nietaktownych doniesień pism francuskich o chorobie cara. (Jak to jedno z drugiem więc pogodzić?).

Jak gdyby zaś na domiar niezręczności Francuzów w tym wypadku, palnął sobie francuski minister wojny przy sposobności odsłonięcia pomnika marszałka Bosqueta w Pau d. 28. bm. mówkę, która przyjemną być dla Rosji nie mogła. Zakończył on mianowicie orację swą następnemi słowy: „Z pamięcią nieboszczyka łączy się nierozdzielnie pamięć rycerskiej, ale bratobójczej wojny dwóch wielkich narodów, których sympatje później tak wielkie znalazły potwierdzenie" (!).

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 30. października. Kaszel cara powiększył się wczoraj; flegma wyrzucona zawierała krew. Odroczenie ślubu carewicza okazuje, że polepszenie zdrowia cara postępuje.

Rada państwa

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej toczyła się dalej rozprawa jeneralna nad projektem kodeksu karnego. P. Pattai zaznaczył konieczność reformy, odparł zarzut, jakoby niektóre paragrafy dały się różnie tłómaczyć i stosować. Ustawa dąży do tego, aby czyn karygodny opisać dokładnie, a nie, aby obywateli pouczać, co mają czynić, a czego zaniechać, zbijał także zarzuty, czynione przepisom o karach pieniężnych, przyznając, że przy przewinieniach przeciw bezpieczeństwu życia kara pieniężna nie jest wcale dostateczną satysfakcją. W austrjackim procesie karnym nie ma dokładnego określenia tego, czy oskarżony jest rzeczywiście winnym, czy świadkowie mówili prawdę, czy też nie.

Dalej krytykował ostro system ograniczenia apelacji — Na uwagę p. Kronawettera, jakoby projekt kodeksu był reakcyjnym, oświadczył mowca, że ten zarzut polega na mylnem pojmowaniu wolności politycznej, a w końcu przemawiał za uchwaleniem poprawki o utracie szlachectwa za ciężkie przewinienia.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 30. października. Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie. Między innemi wpłynęła petycja notarjusza Bujnowskiego, by notarjuszom i adwokatom, zupełnie jak urzędnikom państwowym przyznawano przynależność w miejscu, gdzie osiedli.

P. Czajkowski wnosi podwyższenie liczby urzędników katastralnych.

P. Potoczek urguje regulację Dunajca.

Po przydzieleniu petycyj komisjom posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 30. października. Klub ruski wezwał dep. Romańczuka do złożenia mandatu do komisji budżetowej, jaki otrzymał od klubu ruskiego, z którego wystąpił.

Wiedeń 30. października. *Narodni Listy* przynoszą długie sprawozdanie o rzekomych zajściach w klubie ruskim polegające przeważnie na fałszach.

Wiedeń 30. października. (*Z klubu Coroniniego*). Deputacja tego klubu pod przewodnictwem Chlumeckiego, jawiła się dziś u ministra-prezydenta w sprawie dwujęzykowych tablic w Istrji.

Wiedeń 30. października. (*Komisja legitymacyjna*) uchwaliła nowe dochodzenie w sprawie wyboru Blocha.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 30. października. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję Caprivi'ego i Eulenburga i nominację Hohenlohego kanclerzem, a pruskiego prezesa ministrów, Köllera, ministrem spraw wewnętrznych.

Cesarz nadał Caprivi'emu order „Czarnego orła" w brylantach, Eulenburgowi krzyż i gwiazdę orderu domu Hohenzollern.

Hohenlohe pobierał, jako namiestnik Alzacji, rocznej płacy 220 tysięcy marek, jako kanclerz państwa będzie miał 54 tysięcy.

Oczekiwane są dalsze dymisje ministrów.

Belgrad 30. października. Nowe ministerstwo Christicza zamierza wypracować nową konstytucję.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. października 1894.

HOTEL ZORŻA. M. hr. Tarnowska, A Kurowska z Wołynia. E. Hanowska, E Torosiewicz z Brodek. R. Janieki z Berezowicy. J. hr. Mycielski z Wiśniowy. J. hr. Łoś z Czyszek. K. Cetnerski z Warszawy. J. Korn z Żywca.

HOTEL VICTORIA. L. Bastgen z Tarnopola. T. Jan z Pohorowic. S. Schindel, T. Ilkowitz. M. Frohlich, H. Lawner, L. Goldberg. R. Kraus z Biały. P. Derscheny z Buda Pesztu. T. Weit z Berna. M. Steinig z Trembowli.

Sprostowanie.

Tuchów 28. października 1894.

Szanowna Redakcjo!

W Nr. 293 Szanownego pisma z dnia 22. października 1894 roku w korespondencji z Tarnowa pod napisem „Ładne stosunki" przedstawioną jest gmina izraelicka w Tuchowie w złem świetle.

Ponieważ okoliczności podane w owej korespondencji nie zgadzają się z prawdą, podpisana reprezentacja gminy izraelickiej miasta Tuchowa uprasza o umieszczenie w najbliższym numerze sznownego pisma następującego sprostowania (na podstawie §. 19. ustawy prasowej).

Nie zgadza się z prawdą, jakoby „Przełożeństwo zboru zażądało od spadkobierców Eljasza Hirscha Leuchtera jakiejś taksy pogrzebowej", gdyż taks takich nie pobiera wcale.

Nie zgadza się dalej z prawdą, jakoby przełożeństwo zboru nie chciało pozwolić na postawienie nagrobka dla zmarłego.

Prawdą jest natomiast, że spadkobiercy Eljasza Hirscha Leuchtera złożyli dobrowolnie 800 zł. na rzecz towarzystwa dobroczynności „Chewra Kadisza", wyrażając życzenie, ażeby towarzystwo to postarało się o liczny udział publiczności w pogrzebie, o odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku, oddalone o pięć kilometrów od Tuchowa, a z sumy owej nie korzystali uczestnicy pogrzebu, lecz towarzystwo „Chewra Kadisza" złożyło ją do kasy oszczędności w Tarnowie na rzecz zboru izralickiego w Tuchowie.

Przełożeństwo zboru izralickiego w Tuchowie pozwoliło na postawienie nagrobka dla zmarłego, ale nagrobka zwykłego, zajmującego przestrzeń nie większą od zwykłych nagrobków i żądało tylko pewnej kwoty na rzecz synagogi, utrzymywanej przez siebie, ponieważ p. Maurycy Leuchter pragnął wystawić dla ojca swego pomnik zajmujący miejsce kilku zwykłych nagrobków.

Zażalenie — nie rekurs — wniesione przez p. Leuchtera do c. k. starostwa jednostronnie przedstawia rzecz i na niem też opiera to ostatnie swoje orzeczenie.

Kto jednak hołduje zasadzie „*audiatur et altera pars*" łatwo osądzi, po czyjej stronie słuszność.

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Tuchowie nietylko zupełnie jest spokojne o wynik badania c. k. starostwa, lecz nawet życzy sobie dokładnego zbadania sprawy, ażeby i c. k. starostwo przekonało się, iż do utrzymania instytucyj rytualnych potrzebne są prócz pobieranych od członków gminy datków domestykalnych, koniecznie jeszcze dobrowolne ofiary i że gospodarka jest zupełnie racjonalną.

Nie zawadzi też zaznaczyć, że bł. p. Eljasz Hirsch Leuchter, który za młodu był drugorzędnym prywatnym nauczycielem żydowskim, do zgonu swego był żydem pobożnym i korzystał z zakładów rytualnych w Tuchowie, że więc zrozumiałem jest przyrzeczenie jego dane za życia, iż wspierać będzie instytucje rytualne, tembardziej, iż był bez nadziei pozostawienia potomka, któryby odprawiał modły przepisane (Kadisz) za spokój duszy jego po śmierci. Charakterystycznem jest, że p. Maurycy Leuchter, który na najrozmaitsze cele — nie zawsze ważne — wydaje wiele pieniędzy, za spokój duszy ojca swego wzbrania się wspierać dobroczynne instytucje dla społeczeństwa żydowskiego ważne, choć odziedziczył po nim znaczny majątek.

Z poważaniem

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Tuchowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję posady koncypienta we Lwowie. Adres: Dr. S. Lwów, poste restante

Lokomobila pięcio konna w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posady na ordynaryę pod adresem: „Leśniczy Szancer" Gawrzyłowa p. Dębica. 821

Praktykant z ukończoną 4tą klasą lub 1szą gimnazyjalną, znajdzie umieszczenie w cukierni N. Spargnapani'ego w Tarnowie.

Ogrodnik, żonaty, w sile wieku, zdolny w swem zawodzie poszukuje posady zaraz lub od nowego roku. Łaskawe zgłoszenia J. C. ulica Nabielaka l. 16

Zarząd folwarków Porzecze i Czułowice z dóbr klucza komarniańskiego, poszukuje porządnego administratora na lat dwa od 1. lipca 1895 po niżej ocenę czynszu dzierżawnego. Poczta Lubień wielki.

Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Marka l. 7, we Lwowie do sprzedania. Czynsz 1.900 zł. Bliższa wiadomość n. p. Kościeleckiego, ulica Akademicka l. 24. 834

Emil Ł. worzak, artysta estetyk, nauczyciel tańców, uprasza P. T. wysoką publiczność raczy zasięgnąć informacji, wrazie wątpliwem o mej kwalifikacyi i sumienności pracy w instytucie żeńskiem pani dyrektorki Piek, Lwów, ulica Jagiellońska 15.

Mleczarnia Kopernika 17, daje obiady do domu.

Na placu wystawy są różne pawilony, werandy, szopy i stajnie, na boisku zaś drzewo budulcowe, belki, rygle, deski, łaty, sufitki i drzewo opałowe sosnowe na metry kubiczne do sprzedania po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość na boisku od godz. 10.–12. przed południem i od 3.–5 popołudniu lub u Henryka Müllera, Jagiellońska l. 12, II. piętro. 833

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7, pokój kawalerski, zaraz. 835

Cztery pokoje, nyża, balkon, kuchnia etc. od 15. listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza l. 5, I. piętro.

Trzy pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza 5, parter.

Ossolińskich ulica l. 15, jest 6 pokoi z kuchnią razem lub podzielnie od 1. listopada do wynajęcia. 812

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Kompletne urządzenie sklepowe dla handlu korzennego, jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska 21. 838

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	8·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	9·36	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·65	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	—	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	2·38	12·46	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	—	5·21	—
Z Bełzca	—	—	2·24	5·21	—
Za Sokala	—	—	—	—	—
Z Zawocznego (Peszta, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	3·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·60	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do M.-zö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·26	10·16	10·06	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·40	11·23	11·06
Do Suczawy	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	—
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	—
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·58	7·31	—
Do Bełzca	—	—	9·58	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Zawocznego (Munkacza, Sereneza, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5 minut 59 rano

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty
J. WIKTORA i Ski
w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1,
otrzymać można 1989 1—6

NAFTĘ bezpieczeństwa
po cenach za

1 Litr **NAFTY Cesarskiej niewybuchowej 20 centów.**
„ „ **Salonowej** „ **18** „
„ „ **Salonowej I.** „ **16** „

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze MYDŁO do prania, ŚWIECE** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelkie gatunki **gnotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty
J. Wiktora i Ski.

Taniej niż wszędzie!!!
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 22, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1 10
2005 poleca 1—6
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek 39.

Przeciw bolowi zębów
znana nieszkodliwa
UNIKA
tylko w aptece J. Wewiórskiego, ulica Halicka l. 5.
1–1 2023

POCHODNIE SMOŁOWE i NAFTOWE
w różnych wielkościach
2009 poleca najtaniej 1–?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki.
RAMY do OBRAZÓW
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Do nabycia **premiowane własnych zbiorów w'na Tokajskie** w butelkach od r. **1880** i następnych, które uzyskały **najwyższe uznanie specjalistów w Paryżu pod opieką przezacnego prof. Gałęzowskiego.** Listy dziękczynne **najwyższych osobistości** i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.** Zamówienia na stołowe wina butelkami i beczkami przyjmuje właścicielka *Anna Naupauer*, ulica Kochanowskiego 6.

Jedyna książka
do
NAUKI GOTOWANIA
pod tytułem
KUCHARKA POLSKA
FLORENTYNY i WANDY
obejmuje:
Najpotrzebniejsze i niezbędne Rady dla Gospodyń
Czterdzieści jeden najrozmaitszych Zup.
Najrozmaitsze sposoby przyrządzania Mięsa wołowego jak: Zrazy à la Nelson z championami — Gulasz węgierski i t. p
Prawdziwie dobry sposób robienia wszelkich sosów.
Wszelką Cielęcinę, Baraninę, Wieprzowinę.
Zupełnie nowe Mączne i Jajeczne potrawy.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1000 1—?

Nowości muzyczne
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Rynek główny linja A. B
wyszły następujące utwory muzyczne:

Friedrich A. Nad wisłą kadryl z pieśni polskich, ułożony na cytrę —·60
Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męzki. Partytura i głosy . . 2·—
głosy pojedynczo po 25 ct.
Gall J. Sześć pieśni narodowych na chór męski. Serja I. Partytura i głosy 1·—
Gall J. „ II. „ „ 1·—
głosy pojedynczo po 10 ct.
Wroński A. Z wystawy lwowskiej walce na fortepian . . . . . 1 —
„ Podkóweczki dajcie ognia Mazury na fortepian . . . . —·60
„ Minia Polka francuska na fort. —·60
„ Z mego Pamiętnika walce na fortepian . . . . 1·20
Żeleński M. Dwie pieśni do słów hr. Wodzickiej Nr. 1. Nie wróci! Nr 2. Co mi tam! . . . . —·75

Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:

Skarszewska Żuk Marja „Czy pamiętasz". Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt . . —·60
„ O nie mów o mnie. Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego . . . . —·60
Żeleński M. Suite de Danses polonaises pour Orchestre Arrangement a quatre mains par O Auteus Nr. 1 Polonaise . . . . 1·20
Nr. 2. Cracovienne . . . . 1·20
Nr 3. Masovienne . . . . 1·20
Wilkowiczowa Marja Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Studzińskiego, z harmonizował Wł. Żeleński 1 20, z przesyłką pocztową . . . 1·33
Na dzień dziesiąty Października 1894 r. Sen o grobowcu Anhellego 15 centów, z przesyłką pocztową . . . . . 17 ct.

Słynne krople
przeciw cholerze
2027 (tak zwane) 1—3
Allerhandin,
są do nabycia w aptece spadkobierców
D. Jasieńskiego w Budzanowie.
1 flaszeczka 50 ct. w. a.

Latarnie powozowe, para po zł. 5, 6, 7·50, 10 i 15. **Latarnie bezpieczeństwa**, gospodarskie po zł. 1·80, 2, i 2·50 — poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Cztery złote medale.
Czekolada Küfferle
tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:
we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.
Józef Küfferle & Comp.
w WIEDNIU. 1084 1—?

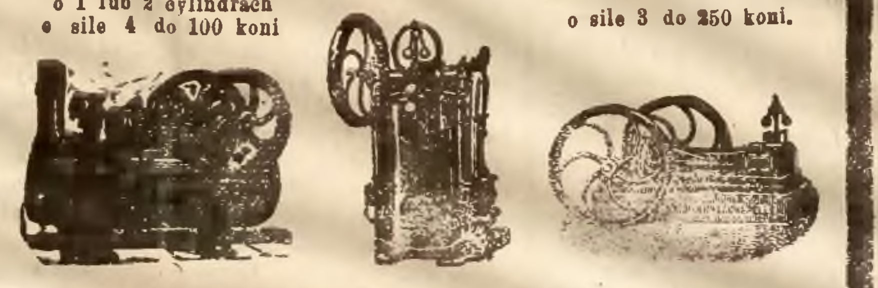
! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc.
Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towar budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**
F. M. ZŁOTNICKIEGO
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,
poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konzole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1—?

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris. 38 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

!Bez blagi najtaniej!
Towar najprzedniejszy
Każda Pani Gospodyni raz zechce się przekonać o korzyści, jeśli łaskawie kupować raczy tylko w najtańszym i najlepszym handlu
Jana Baczyńskiego
ulica Akademicka l. 3.
Przy zakupnie za 5 zł. towarów (bez cukru na raz za gotówkę, daję 2 procent opustu.
Każdą ilość kupionych towarów odsełam bezzwłocznie własnym wózkiem do domu bezpłatnie.

Cukier w głowie najprzedn. 1 kl. 31 ct.
„ na wagę „ 1 „ 32 ct.
„ w kostkach i mączce 1 „ 33 ct.
Smalec najczyściejszy węg. 1 „ 64 ct.
Słonina wędzona węg. gruba 1 „ 64 ct.
Masło gospodarskie najprz. 1 „ 94 ct.
„ deserowe ze słodkiej i kwaśnej śmietany 1 „ 1·20 ct.
Powidła węgierskie słodkie przecierane . . 1 „ 24 ct
Śliwki węg. i bośniackie 1 kl. 26 i 28 ct.
Bryndza jesienna świeża . 1 kl. 62 ct.
Marony włoskie wybierane 1 „ 30 ct.
Figi sułtańskie najprzedn 1 „ 68 ct.
„ wiankowe „ 1 „ 30 ct.
Migdały wybierane . . . . 1 „ 82 ct
Rodzynki sułtańskie . . . 1 „ 52 ct
Kawy w najszlachetniejszych gatunkach prawdziwe: CEYLON począwszy od zł. 1·60 do zł. 2·12 za kilo, MOCCA arabska i prawdziwa JAWA 1 kl. 2·12 ct.
Herbaty najznakomitsze aromatyczne, ciemno-naciągającej z miłą wonią ¼ funta począwszy od 40 ct. Wysiewki ¼ funta 35 ct.
Wiktuały:
Ryż amerykański . . . 1 kl. 19 i 22 ct.

Krupki perłowe najdrob. 1 „ 22 i 24 ct.
„ krakowskie . . . . 1 kl. 30 ct.
„ hreczane grubsze . 1 „ 18 ct.
Groch łuszczony najdrobn. 1 „ 22 ct.
Grysik pszenny . . . . . . 1 „ 17 ct
Makaran włoski . . . . . 1 „ 44 ct.
Jarzyna mięszana surowa 1 dkg 1 ct.
Ocet kuchenny . . . . . 1 ltr. 6 ct.
Churut gomółka . . . . 9 ct.
Krochmal pszenny najprze. kl. 24 i 26 ct.
„ brylant. 1 pudełko . . 9 ct.
Mydło żółte suche . . . . 1 kl. 34 ct
Soda kryst. . . . . 1 „ 7 ct.
Grzyby litewskie wybierane 1 „ 2 60 ct.
Buljon najprzedniejszy 1 dkgm. 6 ct.
Świece Milly 560 grm. 1 pakiet 44 ct.
„ „ 500 „ 1 „ 40 ct.
„ na Dnie zaduszne 1 „ 32 ct.
Mąka pszenna węg. 000 1 klg 15 ct
„ „ „ 00 1 „ 14 ct.
Ryby 3 razy tygodniowo żywe.
Chleb żytny z Podlisek . . . . 13 ct.
„ ks. Kneipa . . . . 10 ct
Chleb Grahama i Morawski.
Pulardy, Indyki i Dziczyzna.
PIWO butelkowe, Kisielki, Kleina i Pilzneńskie.

Dziękując Szanownej P. T Publiczności za dotychczasowe poparcie i ogólne uznanie mój magazyn za najtańszy i najlepszy polecam się i nadal do łaskawych usług, a usilnem mem zadaniem będzie zadowolnić tak szybką usługą jak i taniem doborowem towarem.

Z głębokim szacunkiem sługa niżony
Jan Baczyński
ulica Akademicka l. 3, (naprzeciw Hotelu Georga).

Najtaniej! **Najtaniej!**

Szkółka Kilimarska
w Oknie, poczta Grzymałów
poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł., na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40–60 zł., pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściznie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów.** 1071 1—?

Nie ma obawy 524 1—12
przed praniem
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.
Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. **Przy użyciu** niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.
Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

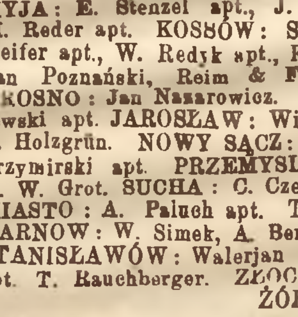
Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.
Do nabycia w większych sklepach korzennych.
Główny skład: w **Wiedniu, I. Renngase 6.**

ZAPROSZENIE.
Dnia 7. Listopada 1894 r. o godzinie 12-tej w południe
odbędzie się
w Jarosławiu, w sali Rady powiatowej
Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia
Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, a to w myśl § 4. obowiązującego statutu na którem
porządek czynności następujący:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Wybór dyrektora wskutek rezygnacji dotychczasowego, a ewentualnie wybór dyrektora zastępcy.
3. Wybór 1go a ewetualnie 2ch członków Rady nadzorczej.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
dnia 28. października 1894.

Prezes: *Ed. Micewski* m. p.
Sekretarz dyrektor zastępca *Eust. Wolski* m. p.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Losy komunalne miasta Wiednia
Ciągnienie 1. listopada 1894. — Główna wygrana zł. 200.000.
PROMESY na te losy po zł. 3·75.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wisniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Bittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—10

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie oszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berok, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.**
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, jakoteż i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.